Rok IV Środa 22 sierpnia 1934 r. Nr. 216

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Siedem grzechów głównych

Stosunek Francji do Polski w świetle krytyki angielskiej

Łgarstwa Havasa oficjalnie przygwożdżone

NIEWŁAŚCIWA INTERWENCJA

LONDYN, 21. 8. Donosząc o usiłowanej interwencji ambasadora francuskiego u pełniącego obowiązki premjera min. Zawadzkiego w sprawie aresztowanych francuskich dyrektorów żyrardowskich, dzienniki angielskie podkreślają, iż min. Zawadzki stanowczo odrzucił tę interwencję, zwracają uwagę na to, że jakakolwiek interwencja dyplomatyczna jest niewłaściwa wobec tego, iż sprawa znajduje się w rękach polskich władz sądowych. Niektóre dzienniki, jak np. „Daily Express", stwierdzają istnienie konfliktu w stosunkach polsko-francuskich.

ZESTAWIENIE

„News Chronicle" w korespondencji swego warszawskiego korespondenta zamieszcza zestawienie 7 grzechów głównych Francji w stosunku do Polski, wymieniając najpierw Locarno, które nie zapewniło Polsce granic, potem pakt czterech mocarstw, następnie koncesje francuskie dla Niemiec w zakresie równouprawnienia zbrojeń, niedostateczne stosunki gospodarcze polsko-francuskie, podkreślając, że obrót towarowy Polski z Anglją jest dziś daleko większy aniżeli z Francją, unikanie Polski przez kapitał francuski, lub traktowanie Polski przez ten kapitał jako kolonji, sprawę Żyrardowa i wreszcie wydalenie polskich górników z Francji.

Jak już donosiliśmy ambasador francuski p. Laroche interwenjował u p. o. premjera min. Zawadzkiego w sprawie aresztowanych dyrektorów Żyrardowa. W sprawie tej został nawet ogłoszony przez oficjalną francuską agencję prasową Havasa komunikat.

TRAGICZNE PRZEJAWY

WARSZAWA, 20. 8. Wobec nieścisłego i tendencyjnego przedstawienia przebiegu sprawy żyrardowskiej przez agencję Havasa, P. A. T. stwierdza, co następuje: Sprawa Żyrardowa oddawna poruszyła całą opinją polską z powodu nadużyć p. Boussaca na szkodę zakładów mniejszości polskich akcjonarjuszów i państwa oraz demoralizującego wpływu tych nadużyć na wielkie środowisko pracownicze w Żyrardowie.

Jednym z tragicznych przejawów tych szkodliwych stosunków i metod, wywołujących niepokój społeczny, było zabójstwo w kwietniu 1932 r. dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera przez jednego z urzędników.

Już na rozprawie sądowej, poprzedzającej skazanie winnego tego zabójstwa, wszystkie te niezdrowe stosunki, niespotykane w przemyśle polskim, zostały ujawnione. Od tego też czasu sprawa Żyrardowa stale absorbuje opinję publiczną.

PRZESTĘPCZE METODY

Z początkiem roku bieżącego na skutek wystąpienia grupy akcjonarjuszów polskich, wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie decyzją z dn. 8. marca 1934 r. ustanowił nad zakładami sekwestr.

Ustanawiając ten sekwestr, sąd stwierdził w motywach swej decyzji, że dotychczasowa gospodarka zarządu — poza narażeniem towarzystwa i akcjonarjuszów na straty — w metodach swoich wkraczała w dziedzinę kodeksu karnego.

Dopatrując się przestępstw karnych, sąd handlowy skierował sprawę do prokuratora.

W tych okolicznościach Marceli Boussac przeprowadził pertraktacje i wstępną umowę dla zawarcia układu polubownego z reprezentantami części polskich akcjonarjuszów. Sprawą tych pertraktacyj zajmuje się również sędzia śledczy.

ROKOWANIA NA GRANICY

Powyższe rokowania na temat omawianej umowy, pobyt w tym celu p. Boussaca w Polsce w pobliżu granicy oraz sfinalizowanie ostatecznego układu utrzymywane były przed władzami państwowemi i sądowemi oraz opinją publiczną do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy, aczkolwiek sprawa była w dochodzeniu prokuratora.

Osoby, przewidziane w układzie polubownym na arbitrów, mianowicie b. minister August Zaleski i ks. Janusz Radziwiłł odmówiły udziału w sprawie znajdującej się w postępowaniu sądowo-karnem.

ZABEZPIECZENIE INTERESÓW POLSKICH

W tym stanie sprawy szereg acjonarjuszów wystąpił na drogę sądową o zabezpieczenie swoich interesów.

Wszystkie powyższe okoliczności nie mogły oczywiście mieć wpływu bez względu na jakiekolwiek interwencje na wstrzymanie postępowaniu karnego, w którego dotychczasowym wyniku dwaj dyrektorzy pp. Vermeersch i Caen zostali aresztowani.

ŚLEDZTWO

Prowadzący śledztwo w sprawie żyrardowskiej sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Demant przesłuchał jednego z członków komitetu mniejszośści akcjonarjuszów Żyrardowa, b. wiceprezesa Banku Polskiego, dr. Feliksa Młynarskiego. Dotąd przesłuchanych zostało 15 osób z pomiędzy akcjonarjuszów i uczestników umowy zawartej między polską mniejszością a Boussacami. M. in. przesłuchano w charakterze świadka sekwestratora Zakładów z ramienia sądu, b. senatora Szujskiego. Dziś ma być złożone sprawozdanie ze stanu śledztwa prokuratorowi sądu apelacyjnego p. K. Rudnickiemu.

ZEZWOLENIE NA WIDZENIE

Jak już donosiliśmy, u sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. J. Demanta, prowadzącego śledztwo w sprawie żyrardowskiej, interwencjowali obrońcy osadzonych w więzieniu dyrektorów Żyrardowa, Vermeerscha i Caena.

Obrońcy w osobach adw. Korala i Brokmana, prosili sędziego Demanta o pozwolenie na widzenie dla rodzin osadzonych w więzieniu dyrektorów. Sędzia J. Demant przyrzekł udzielić pozwolenia na to widzenie. Odbędzie się ono jeszcze w bieżącym tygodniu.

Wydalenie górników polskich z Francji

dziełem dywersji komunistycznej

PARYŻ, 21. 8. W Lens odbyła się konferencja informacyjna robotników, w której wzięło udział około 1200 delegatów departamentów Pas de Calais i Nord.

W czasie obrad sekretarz Federacji górników Legay skreślił przebieg wypadków w Lesforest, piętnując dwulicową działalność przywódców komunistycznych, którzy w odezwie do strajkujących górników polskich, w tekście francuskim przestrzegali przed oburzeniem ludności, a jednocześnie w dopisku polskim zachęcali do dalszego strajku.

W zakończeniu przemówienia Legay oświadczył, że wydarzenia w Lesforest były wynikiem machinacji pracodawców i policji celem wywołania w opinji publicznej odruchu, sprzyjającego masowemu wydalanu robotników polskich. Machinacja ta znalazła świadomych lub nieświadomych wspólników w szeregach członków syndykatu unitarnego i wśród komunistów.

—o—

Wybrzeże Anglji

nawiedzone orkanem

LONDYN, 21. 8. Zachodnie wybrzeża Anglji zostały nawiedzone wczoraj silnym orkanem, który wyrządził duże spustoszenia.

W Blackpool kilka osób zostało zranionych ciężkim szyldem reklamowym, oderwanym przez wicher. Jedna z nich zmarła wskutek odniesionych ran. Nadbrzeżny ruch okrętowy musiał być całkowicie wstrzymany. Dwa statki nadbrzeżne, które wyjechały wczoraj z portu w Liverpool, musiały zawrócić z drogi. W Morecambo wicher uniósł w powietrze stojący w polu samolot, który roztrzaskał się o pobliski mur. W wielu miejscowościach przerwane zostały przewody telefoniczne i telegraficzne.

Komunikacja samolotowa była wczoraj przerwana. Samolot utrzymujący komunikację na linji Belfast — Glasgow z trudem zdołał dotrzeć do portu. Na linji lotniczej Glasgow — Manchester — Londyn komunikacja była zupełnie niemożliwa, tak, że wszystkie przesyłki, przeznaczone do Manchesteru i Londynu, które z Belfast przyszły drogą powietrzną do Glasgow, musiały być przewiezione koleją.

Mussolini konferuje z następcą Dollfussa

rozmowy florenckie stwierdziły wspólnotę poglądów

FLORENCJA, 21. 8. W dniu dzisiejszym przybył do Florencji dla przeprowadzenia rozmów z Mussolinim, kanclerz Austrji dr. Schuschning. Powitanie jego odbyło się nader uroczyście.

Popołudniu ogłoszono urzędowy komunikat o spotkaniu premjera Mussoliniego z kanclerzem Austrji Schuschniggiem: W willi de Marynis odbyły się między szefem rządu włoskiego a kanclerzem związkowym dwie konferencje, które trwały ogółem 3 godziny.

W czasie tych konferencyj szczegółowo zbadano sprawy interesujące oba państwa w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Stwierdzono wspólność dyrektyw i metod tyczących się niepodległości i integralności państwa austrjackiego, jak również sprawy całkowitej niezależności wewnętrznej, co łącznie tworzy zagadnienie o charakterze europejskim oraz czynnik sprzyjający utrzymaniu spokoju na odcinku naddunajskim.

Obaj mężowie stanu potwierdzili, jeśli chodzi o sytuację gospodarczą użyteczność protokołów rzymskich, których zasięg może być wzmocniony i rozszerzony, a ponadto zgodzili się co do konieczności prowadzenia zgodnej akcji, zmierzającej do stałego rozwoju duchowej współpracy między obu państwami. Te dyrektywy, które były zainicjowane przez nieodżałowanego kanclerza Dollfussa będą również na przyszłość wytycznemi stosunków między Włochami a Austrją.

Szef biura prasowego minister Ciano oświadczył przedstawicielom prasy międzynarodowej, że po konferencji premjer Mussolini powrócił do sztabu generalnego manewrów w Scarperia, zaś kanclerz Schuschnigg udał się na przejażdżkę do San Giminiano. Gość austrjacki powrócił do Florencji, poczem w nocy uda się do Genui. Minister Ciano zaprzeczył z całą stanowczością pogłoskom, według których dr. Schuschnigg miałby spotkać się w Viareggio z b. cesarzową Zytą. Sprawa Habsburgów, podkreślił minister Ciano, nie była wcale tematem rozmów między premjerem Mussolinim a kanclerzem Schuschniggiem.

—o—

Wykupno majątku rodzinnego Marszałka

W związku z powziętą na walnym zjeździe delegatów Zw. Rezerwistów rezolucją o zakupienie majątku rodzinnego Marszałka J. Piłsudskiego Żułowa, zarząd główny powołał do życia komitet Żułowa w składzie nast.: prez. Marjan Zyndram-Kościałkowski, min. spraw wewn., I wiceprez. prof. dr. Bujwid, II wiceprezes inż. Medard Downarowicz, sekr. inż. Jerzy Szumowski, skarbnik dyr. J. Zagrodzki.

—o—

Tragedja rodziny Müllerów z Chorzowa

mówili, że otruł dziecko a umarło z głodu

Wilhelmowi Millerowi, zamieszk. w Chorzowie przy ul. Cmentarnej 21 zmarło 5-miesięczne dziecko. Pochowano je, a złośliwi ludzie zaczęli szeptać, że zostało ono zamordowane.

Doszło to do uszu policji, która spowodowała ekshumację zwłok i badanie przyczyny zgonu.

Badania lekarskie spowodowały żywsze zainteresowanie się rodziną Millera. Stwierdzono mianowicie, że dziecko zmarło naturalną śmiercią, ale wskutek niedostatecznego odżywienia.

Okazuje się, że nic niemal nie zarobkujący Miller posiada prócz chorej żony jeszcze siedmioro nieletnich dzieci. Są one nierozwinięte i wyglądają jak cienie.

Obrazek ten sam w sobie to hańba ludzkości. Magistrat Chorzowa winien otoczyć opieką to grono przedstawicieli świata śmierci i przywrócić je w poczet żyjących.

Po locie do stratosfery.



Inżynier Maksymiljan Cosyns (przed gondolą) i jego asystent student van der Elst (wyglądający z gondoli) tuż przed startem w Dinant.

Podejrzani towarzysze 13-letniej dziewczynki.

Na tropie handlarzy żywym towarem.

Częstochowa, 22 sierpnia. Od pewnego czasu częstochowskie władze niepokojone były meldunkami o tajemniczych zniknięciach młodych dziewcząt.

Zarządzone śledztwo przez dłuższy czas nie dawało pozytywnych rezultatów, aż dopiero w ostatnich dniach władze wpadły na ślad szajki uwodzicieli, trudniącej się prawdopodobnie

handlem żywym towarem.

Mianowicie naskutek obserwacji aresztowano Icka Szlezyngera z Będzina i Marję Kopa z Dąbrowy, w chwili, gdy znajdowali się w towarzystwie 13-letniej b. ładnej dziewczynki, którą namawiali do „przyjemnej" podróży. Na pół przekonana dziewczynka opierała się słabo i gdyby nie interwencja policji byłaby napewno uległa.

Ze względu na dobro śledztwa, szczegóły trzymane są w tajemnic.y

Tokarz zastrzelił dzierżawcę alei.

Owoce przyczyną nieszczęścia.

Z Wrześni donoszą:

Od strony Strzałkowa do Wrześni zdążał samochód ciężarowy wypożyczalni Orcholskiego z Poznania. W samochodzie znajdował się właściciel zakładu Młynotwórni z Rogoźna inż. Marjan Pałaszewski wraz z 18 pracownikami firmy, którzy, jak stwierdzają świadkowie, podczas jazdy zrywali owoce

z przydrożnych drzew.

Przeciwko temu wystąpił dzierżawca alei Antoni Robak. Samochód zatrzymano. Powstała utarczka słowna, w wyniku której Robak strzelił do inż. Pałaszewskiego, raniąc go w rękę. Wywiązała się wówczas strzelanina, w czasie której tokarz Michał Biskupski z Rogoźna strzelił z browninga do Robaka, raniąc go śmiertelnie w szyję. Również towarzysze Biskupskiego użyli broni, tak, że Robak odniósł

ogółem 5 ran.

Przewieziono go natychmiast do Wrześni, lecz w drodze zmarł. Zmarły liczył lat 27.

Na marginesie wypadku zauważyć warto, że już dwaj bracia ś. p. Robaka zginęli również tragiczną śmiercią.

W świetle dochodzeń policyjnych sprawa krwawego zatargu na alei owocowej w Węgierkach przedstawia się następująco:

Przy przejeździe przez Węgierki pasażerowie poczęli zrywać owoce na alejach, dzierżawionych przez Władysława Robaka. Ze znajdującego się w biegu samochodu spadła teczka, którą podniósł dzierżawca alei Robak. Samochód zatrzymał się, pasażerowie zażądali wydania teczki. Robak odmówił temu żądaniu i obiecał, że wyda teczkę po zapłaceniu

wyrządzonych szkód.

Powstała sprzeczka, podczas której Władysławowi Robakowi przybiegł z pomocą brat jego Antoni. Doszło do obopólnej strzelaniny z broni palnej. Antoni Robak został zastrzelony, a jeden z pasażerów, inż. Marjan Pałaszewski z Rogoźna, raniony w rękę. Zabójcą Robaka jest Michał Biskupski z Rogoźna. Pałaszewskiego i Biskupskiego oddano do dyspozycji władz sądowych.

„Amerykan" wspólnikiem wampira spod Łowicza.

Kula na sprężynie narzędziem mordów.

Sensacyjny proces we Włocławku.

Włocławek, 22 sierpnia. Wczoraj w miejscowym Sądzie Okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko Tadeuszowi Ensztajnowi, wampirowi spod Łowicza". Przebieg wszystkich zbrodni młodocianego potwora przedstawia się następująco:

W czerwcu ub. r. policja została zaalarmowana o dokonaniu całego szeregu napadów na samotne kobiety w okolicach Łowicza i Włocławka. Straszny zbrodniarz napadał na przechodzące niewiasty, często nawet kilkunastoletnie dzieci i próbował je gwałcić. Ofiary stawiały rozpaczliwy opór, tak, że napastnik przeważnie celu nie osiągał. Bojąc się jednak, by go nie zdradzono, zabijał swoje ofiary, uderzając je kulą na sprężynie w tył głowy.

Mimo usilnych starań, wampira Łowicza ująć nie było można.

Dokonawszy zabójstwa nie pozostawiał po sobie żadnych śladów. W obawie by go nie zaaresztowano, ciągle zmieniał miejsce pobytu. Bardzo charakterystyczni są jego kompanowie. Najsławniejszym z nich jest znany złodziej-włamywacz „Józek Amerykan" skazany ostatnio przez Sąd w Inowrocławiu

na kilka lat więzienia

za kradzieże. Innym razem włóczył się z małemi dziewczynkami Kazimierą Pietrzak i Zofją Rozen w okolicach Włocławka.

PODSTĘP POLICJANTÓW.

Po schwytaniu Ensztajna wywiadowcy policyjni oświadczyli mu, że mają jego rysopis oraz, że poszukuje go policja w Łowiczu za napady na samotne kobiety. Wywiadowcy znali te wypadki tylko z doniesień prasy. Ensztein zmieszał się i w toku śledztwa przyznał się, że dopuścił się, aż czterech napadów na kobiety w Łowiczu i okolicach. Wobec tego, że bał się aby go nie zdradziły uderzył dwie z nich kulą na sprężynie. Co do innych napadów

nie przyznawał się.

10 lutego b. r. znaleziono między Łowiczem a Zielkowicami przy moście nad strugą trupa kobiety ze strasznie

zmasakrowaną twarzą.

Bielizna i suknie były podarte poplamione błotem i krwią. Obok znajdowała się kałuża krwi. Z całokształtu oględzin miejsca wywnioskowano, że zabójca ukrył się pod mostem, a gdy Brzozowska przechodziła uderzył ją w głowę, poczem przeniósł na pobliską łąkę i zamordował.

Sekcja zwłok wykazała

14 ran

na głowie i twarzy oraz [illegible] uszkodzeń. Czaszka była złamana.

Drugą ofiarą, która prawdopodobnie padła z rąk Ensztein była Marjanna Lisiewska, która została zamordowana pod Boniewem. Sposób zamordowania był ten sam co w poprzednim wypadku.

Trzecią wreszcie ofiarą była zamordowana 30 maja

Bronisława Kucharek

mężatka ze wsi Małszyce. Kobieta ta miała suknie podciągnięte do góry, stanik na piersiach rozpięty, a bielizna w strzępach wskazywała na usiłowanie zgwałcenia.

We wszystkich jednak tych wypadkach nie udało się stwierdzić bezapelacyjnie czy zabójstwa były dokonane na tle seksualnem.

NAPAD NA PASTUSZKĘ.

11 lipca we wsi Niedźwiada pod Łowiczem do dwóch trzynastoletnich dziewczyn Anieli Okruchówny i Natalji Podraszkówny, które pasły gęsi na łące zbliżył się jakiś młody osobnik i próbował zwabić jedną z dziewcząt:

— Chodźcie dziewczęta, coś wam pokażę — rzekł w pewnej chwili.

Obie dziewczynki jednak wyrwały się i uciekły. Około 12-ej napadł ten sam osobnik na 17-letnią uczenicę Aleksandrę Perzynównę, która pomagając matce wyszła w pole uzbierać jakichś roślin. Napastnik uderzył ją w głowę i krzyknął:

— Poddaj mi się, albo cię zabiję". A potem zaczął się z nią szamotać. Perzynówna obroniła się, ale otrzymała szereg uderzeń w głowę, od których

straciła przytomność.

Przewieziona do szpitala długi czas walczyła ze śmiercią i po trudnych operacjach wreszcie wyzdrowiała. Stanowi ona główny filar oskarżenia przeciwko Ensztejnowi.

4 NAPADY.

Ensztein przyznał się, że dopuścił się czterech napadów w okolicach Łowicza. Lisiewską miał zabić Józef „Amerykan" (Józef Napora) a Ensztein jak twierdzi, sam brał tylko bierny udział, przyglądając się.

Charakterystyczne, że przy trupie Lisiewskiej znaleziono włosy, które nie były włosami Ensztejna, ani Lisiewskiej. Nasuwa się więc cały szereg wątpliwości, czy rzeczywiście wszystkich mordów dokonał Enstein. U wszystkich kobiet znaleziono identyczne rany od uderzenia tępem narzędziem wtył głowy. Wszystkie napady prawdopodobnie były dokonane na tle seksualnem.

POCZĄTEK ROZPRAWY.

Włocławek, 22 sierpnia.

Proces przeciwko wampirowi spod Łodzi rozpoczął się punktualnie o godzinie 11.30 rano. Sala Sądu Okręgowego natłoczona publicznością z ciekawością przyglądającą się Tadeuszowi Ensztajnowi, który niepozorny i bladawy wciskał się w kąt obszernej ławy oskarżonych.

Składowi kompletu

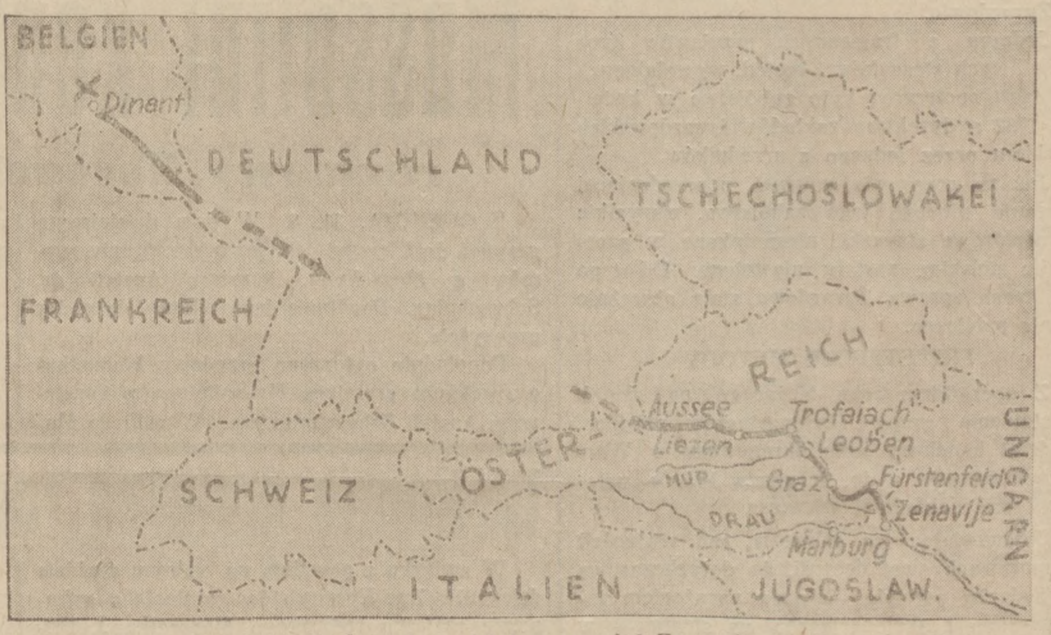
sądzącego przewodniczy wiceprezes S. O. sędzia Paczoski, oskarża podprokurator Reszewicz. „Wampir" otoczony jest policją.

Na twarzy jego widać podniecenie, stara się jednakże zamaskować je. Na stole leżą

dowody rzeczowe:

bagnet, kula na sprężynie i t. d. Na rozprawę wezwane zostały również dwie siostry z zakładu wychowawczego w Łodzi, gdzie Tadeusz Einsztajn przebywał do 12 roku życia.

Droga balonu stratosferycznego.



Jak wiadomo, balon wylądował w miejscowości Zenavlje w Jugosławji.

Rezolucje kongresu właścicieli autobusów.

Konkurencja samochodów prywatnych.

Warszawa, 22 sierpnia. Na kongresie przedsiębiorstw komunikacji autobusowej osobowej i towarowej w Polsce uchwalono szereg ważnych wniosków i uchwał.

M. in. uchwalono wystąpić do władz o obniżenie opłat od zarobków pojazdów mechanicznych na rzecz Państw. Funduszu Drogowego o 50 proc., począwszy od następnego roku budżetowego, a to w związku z ciężkim stanem przedsiębiorstw samochodowych w całym kraju.

Dalej kongres postanowił prosić władze o ustawowe uregulowanie zarobkowego przewozu konnego osób i towarów

poza obrębem jednej gminy

przez odpowiednią reglamentację, zastosowanie systemu rejestracyjnego i pociągnięcie do świadczeń na rzecz Funduszu Drogowego, oraz o przestrzeganie, by samochody prywatne nie były używane do zarobkowego przewozu towarów, jak to obecnie się odbywa.

Nie będzie nowych wyborów w hucie Królewskiej

Niewyraźne pogłoski o kop. Bielszowice

Ogólny kongres rad zakładowych Śląska zwołany na wrzesień

W inspektoracie pracy w Chorzowie odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w sprawie powstałego sporu wśród radców zakładowych huty Królewskiej w Chorzowie.

Mianoicie po zgonie przewodniczącego rady zakładowej huty Królewskiej radcy załogowi z związku zawodowego Z. Z. P. zrzekli się swych mandatów, domagając się nowych wyborów. Sprzeciwstawili się temu radcy załogowi innych związków zawodowych, którzy sprawę przekazali do rozstrzygnięcia inspektorowi pracy.

Dowodzili oni, że stanowisko Z. Z. P. nie jest słuszne albowiem ustaliłby się na przyszłość precedens, że przy ewtl. śmierci każdego radcy zakładowego musianoby przeprowadzać nowe wybory. Do wywodów tych przychylił się inspektor pracy, który orzekł że wybory rady zakładowej obowiązują na cały rok.

Wśród robotników i mieszkańców Bielszowic rozeszła się alarmująca wiadomość, że dyrekcja kopalń skarbowych nosi się z zamiarami całkowitego unieruchomitnia kopalni Bielszowice. Dowiadujemy się jednak, że pogłoska ta nie odpowiada prawdzie.

Kopalnia ta zatrudnia do tej pory załogę liczącą przeszło 1000 robotników, z czego połowa znajduje się stale na urlôpie turnusowym.

Węgiel wydobywany na kopalni bielszowickiej jest pierwszorzędny i przeznaczony na eksport.

Pomiędzy poszczególnemi związkami zawodowemi górniczemi i hutniczemi toczą się obecnie rozmowy w sprawie zwołania wspólnego kongresu wszystkich rad zakładowych. Porządek dzienny kongresu będzie w dniach najbliższych ustalony.

Kongres ten ma zająć stanowisko w sprawie urlopów turnusowych i t. p. Kongrts ten w sferach robotniczych oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem.

Jak się dowiadujemy kongres ten odbędzie się w pierwszej połowie następnego miesiąca.

Dyrekcja Huty Pokoju zwróciła się do Komisarza Demobilizacyjnego z wnioskitm o zezwolenie na redukcję 300 robotników. W sprawie tej odbyła się konferencja przedstawicieli dyrekcji i związków zawodowych u komisarza demobilizacyjnego, który postanowił wydać decyzję dopiero po zbadaniu stosunków na miejscu. Po zapoznaniu się z sytuacją na miejscu,' komisarz demobilizacyjny odrzucił wniosek dyrekcji i zezwolił jedynie na turnusowt urlopowanie 200 robotników do czasu przydzielenia hucie większych zamówień.

28. b. m. odbędzie się w inspektoracie pracy w Katowicach konferencja w sprawie ustalenia umowy taryfowej w Mysłowickiej Walcowni Blachy.

Jak wiadomo od dłuższego czasu istnieje na tem tle spór pomiędzy robotnikami a dyrekcją walcowni.

Na barykadach

LONDYN, 21. 8. Z Waszyngtonu donoszą, że w stanie Minnesota doszło pomiędzy strajkującymi i policją do poważnych starć. W kilku wypadkach policja użyć musiała granatów, napełnionych gazem łzawiącym. W jednej z miejscowości 500 strajkujących okopało się w parku miejskim. Po stoczeniu formalnej walki policyjnej zdołano strajkujących rozproszyć. Policja przeprowadziła liczne aresztowania.

Smierć cyklistki

pod kołami motocykla

Na szosie w Orzeszu obok składu Fityki jadący motocyklem Prohacz Franciszek z Zawiści w czasie wymijania zderzył się z rowerzystką Jadwigą Czogałową z Nowej Wsi.

Wskutek zderzenia Czogałowa spadła z roweru i doznała poważnych okaleczeń ciała i pęknięcia czaszki.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Orzeszu.

Dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi Czogałowa, która przez nieumiejętną jazdę w czasie wymijania wjechała wprost pod motocykl.

Likwidacja zatargu w Goduli

W związku z zatargiem robotników S. A. Godula z dyrekcją na tle zamierzonego przeszeregowania pewnej ilości górników do taryfy pracowników budowlanyych, co w konsekwencji swej groziło robotnikom obniżką zarobków i utratą uprawnie ze Spółki Brackiej, odbyła się wczoraj u komisarza demobilizacyjnego konferencja przedstawicieli załogi i dyrekcji Spółki.

W wyniku konferencji, na skutek interwencji inż. Maske, przedstawiciele dyrekcji zgodzili się na utrzymanie tych robotników w Spółce Brackiej.

Dalsze sporne zagadnienia postanowiono załatwić w drodze bezpośrednich rozmów rady zakładowej z dyrekcją.

Ponad 100 tysięcy złotych

„zarobili" oszuści ubezpieczeniowi z Mikołowa

Władze sądowe ukończyły w tych dniach śledztwo w sprawie głośnych oszustw ubezpieczeniowych, wykrycie których w swoim czasie wywołało niebywałą sensację.

Główny oskarżony Leon Buchalik z Mikołowa do tej pory znajduje się w areszcie śledczym i mimo prośby wypuszczenia go do czasu rozprawy na wolność prośbę jego odrzucono. Sprawcami oszustw ubezpieczeniowych są poza Leonem Buchalikiem, żona jego Marja, Franciszek Buchalik, Wilhelm Preclik i Marta Szwarzer. Razem miejsce na ławie oskarżonych zasiędzie 12 osób. Poszkodowali oni szereg osób i niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych na 62.271.10 marek niemieckich i 3.927.80 złotych.

Prokurator wygotuje niebawem akt oskarżenia poczem akta sprawy przekaże sądowi celem wyznaczenia rozprawy głównej.

—o—

„Masz żydzie!"

Krwawy epilog nieporozumień Zagłębian

Mieszkańcy Zagłębia — Hajer Szyja z Będzina oraz Buła z Bobrownik koło Będzina, mieli z sobą porachunki.

Traf chciał, że spotkali się w odpustowej miejscowości Wielkich Piekarach.

Na widok przeciwnika coś widocznie mający na sumieniu Hajer zaczął się szybko oddalać w kierunku Szarleja, gdzie na ul. 3-go Maja nastąpił generalny rozrachunek.

Buła chwycił wiejskim zwyczajem jakiś kamień w rękę i ze słowami „masz żydzie!" — zaczął przeciwnika walić po głowie.

Nim jednak ktoś sprowadził na miejsce bójki policję — Hajer leżał na bruku z rozwaloną głową, zaś Buła gdzie znikł wśród tłumu.

Ofiarę krwawego porachunku przewieziono do szpitala, gdzie lekarz stwierdził śmiertelny uraz ciała.

Niedole i zbrodnie

Przy pomocy podrobionych kluczy weszli w W. Hajdukach przy ul. Słowackiego 5 jacyś osobnicy na strych Heleny Suchankowej i Jadwigi Borysowej, którym pościągali wietrzącą się pościel i bieliznę. Poszkodowane są na 200 zł.

Podobnie w Brzezinach Śl. nieproszony gość wszedł przez okno do mieszkania Piotra Breusa, które ogołocił z bardziej wartościowych przedmiotów oraz z garderoby na sumę około 300 zł.

Włamywacze nie przepuszczają nawet domom robotniczym, które chyba zasługiwałyby na większe względy złodziejaszków. Dowodem tego jest włamanie do mieszkania robotnika Brunona Sunona w Chorzowie (Mickiewicza 88), któremu skradziono wiele pamiątkowych przedmiotów oraz zegarek wartości 100 zł.

Jedynie nie miał szczęścia włamywacz, który się dobrał do mieszkania budowniczego Augustyna Świerzyńskiego w Chorzowie (Mickiewicza 12), gdzie ujęto sprawcę kradzieży w osobie Oswalda Sokoła bez stałego miejsca zamieszkania. Przyznał się on do winy i wyraził radość, że będzie miał darmo wikt oraz spanie.

Geheimrat Hiliger

b. gen. dyr. Król. i Laury

zmarł w Berlinie

W Berlinie zmarł w tych dniach radca górniczy Ewald Hiliger. Jak wiadomo Hiliger zajmował w przemyśle górnośląskim wybitną rolę. Był on generalnym dyrektorem Zjtdnoczonych Hut Królewskiej i Laury i został przez robotników za swoją antypolską i antyrobotniczą politykę znienawidzony. Jego to zarządzenia wywoływały w latach 1920 do 1923 liczne strajki.

Po objęciu Śląska przez władze polskie Hiligera przymusowo wydalono.

O nastawieniu śp. Hiligera do władz polskich świadczyć może m. in. fakt, że pod rygorem natychmiastowego zwolnienia zabronił udzielać urzędom jakichkolwiek wyjaśnień i danych potrzebnych do statystyk.

Z Niemiec sprytna Fleischerowa

w Polsce posiedzieć gotowa

Marja Fleischer z Bytomia, kiedy jeszcze mieszkała w W. Hajdukach, gdzie narobiła wiele długów, postanowiła cichaczem wynieść się na drugą stronę, co częściowo się jej udało.

Udało się jej również nabranie przy sposobności szeregu osób na pożyczki, nawet w formie zegarka, jak to np. miało miejsce z p. Pawłem Szymurą, któremu sprzeniewierzyła zegarek wartości zgórą 100 zł.

Wszystko może uszłoby przebiegłej Fleischerowej płazem, gdyby nie fakt, że przewiezione meble usunęła właściwie z pod zajęcia.

To było przyczyną większej nad nią opieki podczas cichych przyjazdów do Polski i spowodowało zaprowadzenie jej do więzienia karno-śledczego w Katowicach.

Ruch bije Temesvar 7:1 (2:1)

W ub. wtorek Ruch gościł zespół robotniczego wice-mistrza Rumunji, wygrywając zasłużenie, jednak zbyt wysoko.

Drużyny wystąpiły w składach:

Gerlier, Roessler, Hajdu, Gerber, Weidle, Stepan, Reiter, Luciszik, Koenig, Broza, Ciziu.

Tatuś, Dziwisz (Rurański), Kacy, Panhirsz, Badura, Zorzycki, Urban, Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Goście zaprezentowali się nadspodziewanie dobrze! 5-cio tysięczna armja widzów, miała satysfakcję oglądania meczu stojącego na naprawdę wysokim poziomie. Zespół wice-mistrza Rumunji ani na chwilę nie przypominał niedzielnych „zmagań" z Naprzodem. Wszystkie jego formacje pracowały szybko, wykazując rzadką orjentaję. Atak b. dobrze kombinował, cóż kiedy pod bramką, mimo ilości oddanych strzałów, brakło mu to co Ruch posiadał — odrobiny szczęścia. Pomoc nieco słabsza, za to obrona i 17-letni bramkarz b. dobry.

U Ruchu trzeba zanotować dwa zasadnicze okresy — przed pauzą, kiedy „kombinował i grał" wprost beznadziejnie, oraz po połowie, kiedy osiągnął dawno niewidzianą formę.

Do przerwy żadna akcja niebyła zespołowo przeprowadzona. Mimo tego w solowych zagraniach niemal wszyscy zawodnicy mogli się podobać. Tatuś w bramce b. śmiały i odważny, zdaje się, że Ruch będzie miał pociechę z niego. Posiada on nadto dużą „dozę" szczęścia. Obrona dopóty ofiarny Dziwisz niezostał unieszkodliwiony, jeszcze ajko tako. Pomoc, może trochę słabsza niż w ostatnich meczach za to napad, a przedewszystkiem Wilimowski i Wodarz — u szczytu formy. Peterek miał coprawda kilka b. ładnych momentów, grał jednakowoż anemicznie.

Jak padły bramki:

Pierwszy gol strzela Wilimowski z wypracowania Wodarza. Goście w chwilę potem rewanżują się przez Luciszika główką. Ponowne prowadzenie uzyskuje Peterek, bijąc lewą nogą z woleja. Po pauzie Ślązacy zaczynają grać bardziej rozumnie, uzyskując przez Wilimowskiego, który „kiwa" bramkarza, 3:1. Bardzo piękne zagranie Wodarz — Peterek — Wilimowski, kończy się ponownie gołem. Na 15 min. przed końcem zawodów Wilimowskiemu udaje się z wypracowania Urbana i Peterka zmusić, mimo wszystko dobrego Gerliera do kapitulacji, zaś swoistem stylem z dalekiej centry Urbana podwyższa Peterek główką na 6:1. Wynik ustala ten sam gracz, egzekwując niepotrzebnie przyznaną jedenastkę.

Mimo tak wysokiej porażki Rumuni pozostawili jaknajlepsze wrażenie. Tempo meczu do ostatniej sekundy b. żywe.

W nadchodzącą sobotę Rumuni grają z Amatorskim, w niedzielę znów z I. F. C., a następnie wyjeżdżają do SV.09 Bytom.

Nadmienić jeszcze wypada, że w składzie sympatycznych gości brak znanych graczów reprezentacyjnych Morawetza i Bugarina, którzy biorą udział w meczu międzypaństwowym armij Rumunja — Jugosławia.

MECZ POLSKA NIEMCY.

BERLIN, 21. 8. (tel. wł.) Niemiecki związek piłkarski przystąpił już do ustalenia reprezentacji swojej na mecz z Polską w dniu 9. września w Warszawie.

Zestawienie drużyny powierzone zostało Hansowi Wolzowi (Berlin), kapitanowi sportowemu grupy wschodniej Deutscher Fussballbundu.

W tej chwili nie jest jeszcze ustalone, jaka drużyna wystąpi na stadjonie Legji, jest jednak rzeczą pewną, że, mimo powierzenia funkcji kapitana sportowego działaczowi wschodniemu, zaledwie jeden lub dwaj gracze z tych prowincyj mogą liczyć na udział w spotkaniu. Reprezentacia opierać się będzie na najlepszych graczach zachodnich i południowych Niemiec. Tak silne zestawienie reprezentacji wywołane zostało jaknajlepszem wrażeniem, jakie wynieśli Niemcy z zeszłorocznego występu Polaków w Berlinie.

W objęciach śmierci

W Rudzie Śl. przy ul. Janasa 21 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 55-letni robotnik kopalniany Roman Sich.

Przyczyną rozstrój nerwowy, jakiego się nabawił w ciągłej walce o byt.

Osierocił żonę i bezrobotne dzieci.

*

Z Cieszyna donoszą: Wczoraj rano o godzinie 5-tej popełnił samobójstwo rzucając się do studni kierownik szkoły powszechnej w Gumnach 49-letni Paweł Surman.

Powodem targnięcia się na własne życie miał być rozstrój nerwowy.

RADJO

KATOWICE — Środa 22. sierpnia.

6.30 — 7.40 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Muzyka popularna 13.05 Koncert 14.00 Wiadomości żospodarcze 16.00 Muzyka lekka 17.00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 18.00 „Książka i wiedza" 18.15 Koncert popularny 18.45 „Wspomnienia legjonowe" 18.55 Rozmaitości 19.00 Odczyt 19.15 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Feljeton 20.12 Muzyka lekka 21.00 Capstrzyk 21.12 Koncert solistów 22.00 Fragment literacki 22.15 Muzyka taneczna 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francusk.

Walka na hitlerowskim Olimpie.

Bój o moc w sztabie Hitlera. — Rosenberg na miejsce Neuratha. — Goebbels posłem niemieckim w Warszawie? — Izolacja Niemiec a iluzje polityków.

(Korespondencja własna

Praga, w sierpniu.

Wychodzący w Pradze tygodnik Dra Ottona Strassera, brata zamordowanego Gregora Strassera „Die deutsche Revolution" przynosi w ostatnim swym numerze zdumiewające informacje, pochodzące rzekomo z wiarygodnych źródeł niemieckich. Według tych informacyj, minister gospodarstwa narodowego dr. Schacht, któremu Hitler powierzył niewdzięczną funkcję dyktatora gospodarczego, położył ciężkie warunki, zanim zdecydował się przyjąć ... stanowisko na niemieckim Olimpie.

Przedewszystkiem domagał się usunięcia ministra propagandy Goebbelsa, Darrego i przywódcy młodzieży Baldura von Schiracha. Hitler podobno na warunki Schachta się zgodził, lecz zastrzegł sobie dowolny termin w jakim warunki te mają być spełnione. Goebbels ma zostać usunięty bezpośrednio po plebiscycie dnia 19 sierpnia. Według informacyj zamianowany ma zostać posłem niemieckim w Warszawie na miejsce von Moltkego.

NEURATH PRZED DYMISJĄ?

Według dalszych informacyj w najbliższym czasie ma dojść do dymisji ministra spraw zagranicznych von Neuratha. Na resort spraw zagranicznych wywiera nowy napór dr. Rosenberg, zagraniczno - polityczny ekspert partji narodowo - socjalistycznej. Neurathowi przypisuje się ... dzień niemieckiej polityki zagranicznej hitlerowskiego reżymu. Ale i pod względem wewnętrzno - politycznym ... nie odpowiada dzisiejszym władcom Niemiec. Neurath jest jak wiadomo uczniem t. zw. grupy Hindenburga a obecnie właściwie jest jej przywódcą. Dotychczasowi przedstawiciele tej grupy zostali z jednej strony skompromitowani moralnie (sekretarz stanu Meisner), zaś z drugiej strony dali się odstraszyć — (pułk. Oskar Hindenburg). Ze zgonem Hindenburga Neurath stracił główne oparcie i z wielkim trudem uda mu się obronić politykę zagraniczną Rzeszy przed zglajchszaltowaniem.

PLANY ROSENBERGA.

Narodowo - socjalistyczny specjalista od spraw zagranicznych uważa dzisiejszą chwilę za najodpowiedniejszą rzekomo dla wytworzenia jednolitego frontu Niemiec, Polski (?) Włoch, Anglji przeciwko Francji, M. Entencie i Rosji. Podstawy Małej Ententy, mają być podważone przez zbliżenie pomiędzy Niemcami i Jugosławją. Włochy mają być pozyskane tem, że Niemcy odstąpią od zamiaru dokonania Anschlussu. Na rzecz Polski natomiast Niemcy zrzec mają się Gdańska. Anglja rzekomo byłaby zadowolona, gdyby Niemcy wyrzekły się swych kolonij. Po rozpoczęciu tego kursu w zagranicznej polityki niemieckiej dokonane zostałyby zmiany na dyplomatycznych stanowiskach niemieckich zagranicą. Do państw zaprzyjaźnionych wysłanoby wybitne osobistości, a do państw nieprzychylnych posłani byliby ludzie energiczni. Do Rzymu poszedłby Neurath lub Goering, do Warszawy Goebbels, do Londynu Neurath lub Kuhlemann.

IZOLACJA NIEMIEC A ILUZJE POLITYKÓW.

Tych informacyj prasy emigranckiej nie można oczywiście sprawdzić. Niemniej jednak z wiadomości z innych źródeł, jakie nadchodzą z Niemiec wywnioskować można że politycy niemieccy istotnie żywią podobne iluzje. Przypisać to należy temu, że nie potrafią dostosować się do panującej atmosfery, nastrojów i stosunków zagranicy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości że powodem tego jest izolacja, w jakiej Rzesza niemiecka się ocknęła. Niemcy odcięte są od świata w większej o wiele mierze niż np. faszystowskie Włochy. Pisma zagraniczne nie dochodzą do Niemiec, czytać je mogą tylko niektórzy ludzie a brak kontaktu ze znaczniejszemi środowiskami politycznemi zagranicą powoduje, że często życzenie staje się ojcem myśli. W kierownictwie partji narodowo - socjalistycznej panuje przekonanie, że na wypadek konfliktu Niemców z Francją, chociażby konflikt spowodowały same Niemcy przez zaatakowanie Francji, Anglja zachowałaby neutralność. Większej naiwności nie można sobie wyobrazić. Równie nierealne są marzenia o rozbiciu Małej Ententy i pozyskaniu Jugosławji do niemieckiego rydwanu.

C. P.

Żydzi wykupują od włościan ziemię.

45 tys. ha w woj. stanisławowskiem.

Lwów, 22 — Nacjonalistyczny dziennik ukraiński „Nowyj Czas" bije na alarm spowodu stwierdzonego przez statystykę faktu, że 45.000 ha ziemi w woj. stanisławowskiem znajduje się w reku rolników żydowskich.

W 671 miejscowościach tego województwa — czytamy — było w r. 1931 4947 żydowskich gospodarstw na 45.613 ha ziemi, czyli na jedno gospodarstwo przypadało 9,2 ha. Dwie trzecie gospodarstw żydowskich jest po wsiach, jedna trzecia w miastach i miasteczkach. W cyfrze powyższej 176 gospodarstw ma średnio po 182 ha. Ilość miejscowości, w których żydzi nie mają roli wynosi 20,7 proc. wszystkich osiedli w województwie stanisławowskiem.

Innemi słowy w 80 proc. miejscowości woj. stanisławowskiego żydzi zabrali ziemię z rąk włościaństwa, a w dodatku dzisiaj krzyczą, że Ukraińcy wypierają ich z życia gospodarczego.

Wczesny odlot bocianów i czajek.

zapowiada rychłą i surową zimę.

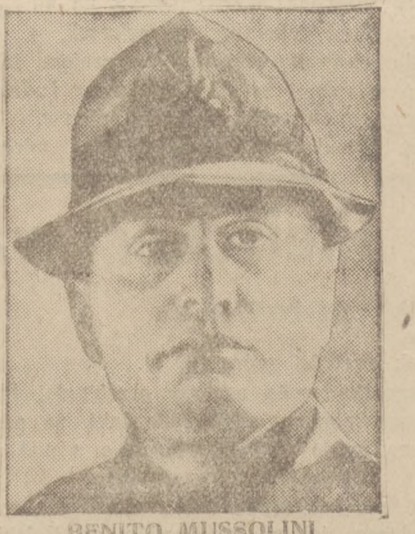
W ubiegły poniedziałek, w godzinach rannych zaobserwowano niebywałe jak na obecną letnią porę, zjawisko. Stado bocianów, liczące około 1.000 szt. nadleciało od strony zachodniej kraju, szybując na wysokości około 200 mtr. Ptactwo zatoczywszy kilka kręgów nad miastem, po blisko półgodzinnej wizycie skierowało swój lot nad korytem rzeki Warty w stronę południową.

Zjawisko to ludzie starsi tłumaczą jako zapowiedź wczesnej zimy.

Z wczesnym odlotem bocianów łączy się odlot czajek, które gromadnie zbierają się na swe „sejmy" odlotowe.

Rychłą i surową zimę zapowiadają obficie wyrosłe i bujne wrzosy. (r)

FLORENCJA ZAMIAST RICCIONE.



BENITO MUSSOLINI



DR. SCHUSCHNIGG

spotkali się poraz pierwszy po tragicznym zgonie kanclerza Dollfusa.

Nowe znaczki pocztowe.

W tych dniach wypuszczone zostaną w obieg przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów znaczki pocztowe z nadrukiem „Challenge rok 1934".

Znaczki będą w obiegu tylko przez czas trwania Challenge'u lotniczego.

POPRAWA W PRZEMYŚLE SZKLANYM.

Pierwsze półrocze roku bieżącego wykazało w stosunku do roku ubiegłego wzrost produkcji o około 10%. Zwiększenie produkcji nastąpiło głównie w dziale szkła szybowego, dzięki ożywionemu ruchowi budowlanemu. Zbyt wyrobów szklanych za pierwsze półrocze r. b. wykazał znacznie większy rozmiar i przewyższał zbyt osiągnięty za ten sam okres roku ubiegłego o około 30%. W związku ze zwiększeniem produkcji, rok bieżący wykazuje również wzrost stanu zatrudnienia w hutach szklanych o około 20%.

W dziale szkła butelkowego produkcja uległa niemal całkowitemu wstrzymaniu ze względu na zastosowanie przez Monopol Spirytusowy masowego skupu butelek używanych.

Eksport wyrobów szklanych za pierwsze półrocze r. b. w stosunku do tegoż okresu roku ubiegłego uległ zmniejszeniu o około 25%, ze względu na zanik eksportu do Francji, głównego naszego rynku zbytu (zastosowanie do szkła polskiego od października 1933 r maksymanych stawek celnych). Eksport na pozostałe rynki zbytu wykazuje pewną tendencję wzrostu.

DEFICYT BUDŻETOWY WZRASTA?

„Gazeta Warszawska" donosi, że deficyt budżetowy tegoroczny wzrósł w porównaniu do roku ubiegłego za pierwszy kwartał o 13 miljonów złotych i wynosi od 1-go kwietnia do 1 lipca r. b. 77 miljonów złotych.

WYRAŹNE POLEPSZENIE ZATRUDNIENIA W HUTACH ŻELAZNYCH.

Według danych Związku Polskich Hut Żelaznych, wytwórczość hutnicza dała w lipcu 29 174 tonn surówki, 76 093 tonn stali oraz 55 851 tonn wyrobów walcowanianych.

Zbyt wyrobów walcownianych w kraju zwiększył się o 5.31%, natomiast wywóz wyrobów walcownianych za zaświadczeniami eksportowemi zmniejszył się, wynosząc ogółem 5943 tonn, czyli o 11 407 tonn mniej niż w miesiącu poprzednim. Do zmniejszenia tego przyczynił się głównie spadek wywozu do Brazylji, Łotwy, Jugosławji, Niemiec i Z. S. R. R. Wywóz wyrobów dalszej obróbki zwiększył się do 1381 tonn, co w porównaniu z miesiącem poprzednim daje wzrost przeszło pięciokrotny.

W końcu lipca zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 31 027 robotników, czyli o 349 osób więcej niż w czerwcu r. b., a o 2304 więcej niż w końcu lipca roku ubiegłego.

Nowa sowiecka czystka.

Jak zmienia się partja komunistyczna w ZSSR. — Ilość i jakość.

(Korespondencja własna

Moskwa, w sierpniu,

W ostatnim czasie ludność moskiewska z wielkiem zainteresowaniem śledziła, jak komuniści, uczestnicy znanej wyprawy „Czeluskina" odpowiadali na pytania komunistycznej kontrolnej komisji, jaka powołana została na życia dla oczyszczania partji komunistycznej. „Czystce" poddać muszą się nawet najwybitniejsi dygnitarze sowieccy. — Każdy członek partji komunistycznej musiał zdać odpowiedni egzamin, aby kierownicze czynniki przekonały się o jego prawowierności i o właściwem pojmowaniu idei komunistycznych.

W okresie pierwszej piatiletki liczba członków partji komunistycznej ZSSR. szybko wzrastała. Rządowi chodziło o to, aby w ciągu kilku miesięcy wytworzyć olbrzymi aparat komunistycznych pracowników, którym powierzono zadanie kontrolowania pracy dla spełnienia planu pierwszej piatiletki. Wówczas robotnicy, zamożni rolnicy i komunistyczni urzędnicy przyjmowani byli do partji bez znaczniejszych ograniczeń. Były wypadki, że do partji zgłaszało się całe grupy robotników fabrycznych lub całe nowo utworzone kołchozy lub sowchozy.

Największy napływ członków do partji komunistycznej był w okresie trudności aprowizacyjnych w ZSSR. Przynależność do partji bowiem dawała cały szereg przywilejów. Członkowie partji otrzymywali większe i lepsze przydziały żywności, mogli taniej zakupywać materjały na ubrania, otrzymywali regularnie płacę itp.

Przed pierwszą piatiletką t. j. na początku 1929 roku, komunistyczna partja ZSSR. liczyła 1,439,000 członków. Na początku r. 1930 liczba ta wzrosła do 2,040,000 a 1 marca 1933 partja komunistyczna liczyła już — 3,200,000 członków. W ciągu czterech więc lat partja liczebnie wzrosła o 120 proc.

Ale „nowi komuniści" nie zawsze wykonywali swe obowiązki, jak tego wymagało kierownictwo partji. Osłabła dyscyplina a przywódcy partji poczęli się obawiać, aby przy większej liczbie członków partja nie została osłabiona. Postanowiono przeprowadzić ... wydajności i kontrolę poglądów ideowych poszczególnych członków. Nastał okres „czystki".

Na 17-ym kongresie komunistycznej partji ZSSR, na początku 1934 roku Stalin powiedział, że w Związku Sowietów jest dwa miljony komunistów. Jest to wielki ubytek w porównaniu z okresem poprzedzającym generalną czystkę. Komunistyczna partja straciła niemal połowę członków.

Jak się to stało?

Część członków partji, która bała się czystki, sama opuściła partję, przestała płacić wkładki członkowskie. Resztę dokonała czystka. Przy wykonywaniu kontroli wykluczono z partji komunistycznej członków, którzy swem pochodzeniem byli obcy ruchowi komunistycznemu (dzieci i wnucy „żywiołów burżuazyjnych", duchowieństwa, byłej szlachty itp.) Dalej wykluczeni zostali członkowie, którzy przynależność partyjną wykorzystywali dla własnych egoistycznych celów i dla poprawy swych warunków bytu. Kierownictwo partji komunistycznej starało się również o to, aby usunięci zostali również ci komuniści, którzy objawiają swe niezadowolonie ze stalinowskiej polityki i odchylają się od t. zw. linji ganeralnej.

Podczas czystki okazało się, że „najczystszą część" partji komunistycznej ZSSR stanowią ci komuniści, którzy odbywają czynną służbę w armji czerwonej i byłej GPU. (policji politycznej). Tym „wyczyszczono" tylko 40 proc. członków. Więcej „nieprawowiernych" odkryto w chłopskich organizacjach komunistycznych. W tych szeregach komisja kontrolna musiała wykluczyć z partji połowę członków.

Na przyszłość ustanowiono specjalne warunki przyjmowania nowych członków do partji. Byle kto nie może obecnie tak łatwo dostać się do partji. Robotnik musi przed wstąpieniem pracować przynajmniej pięć lat w fabryce lub w innem przedsiębiorstwie. Członkowie gospodarstw kolektywnych i pracownicy sowchozów muszą wykazać się poleceniem politycznych oddziałów, t. j. politycznej policji partyjnej na wsi.

Nadzwyczaj trudne warunki ustanowiono dla urzędników sowieckich handlowych i innych publicznych przedsiębiorstw. Do podania o przyjęcie do partji muszą dołączyć poparcie komunistów, którzy przynajmniej już dziesięć lat są członkami partji komunistycznej. Znaleźć takie polecenie nie jest rzeczą łatwą.

Wszystko powyższe świadczy o tem, że w przyszłości komunistyczna partja nie będzie wzrastać tak szybko i łatwo, jak to miało miejsce przed pięcioma czy sześcioma laty. Znaczy to, że przy gwałtownym wzroście ludności Rosji Sowieckiej, liczba członków partji komunistycznej ZSSR będzie coraz to mniejsza.

St. Ogr.

Wzorowa wieś polska.

Lisków przykładem gospodarstwa rolnego.
Wielkie dzieło ks. prałata Wacława Blizińskiego.

„Wsi spokojna, wsi wesoła" — głosi stara pieśń. O wsi polskiej można śmiało powiedzieć, że jest spokojna, że wegetuje zdala od tętna życia światowego, wiodąc żywot senny i pustelniczy. Natomiast trudno byłoby zaobserwować wesoły nastrój polskiej wsi, szczególnie w dobie kryzysu, gdy chłop dzieli zapałkę na cztery części, gwoli oszczędności a cukier może obserwować na wystawie sklepikarza w miasteczku po zł. 1 40 za kilo.

Jadąc przysłowiową polską drogą do polskiej wsi zapominamy, że jesteśmy w Europie. Kryte szczerniałą słomą napół rozwalone rudery, o dźwięcznych nazwach chałup, czynią wprawdzie nastrój i temat „dla pejzażysty, nie mniej jednak budzą uczucie litości dla mieszkańców tych "pałaców", którzy w znoju i pocie pracują na wydarcie skrawkowi ziemi niezmiernie chudych plonów.

Jest jednak w Polsce wieś, stanowiąca żywe świadectwo zapobiegliwości jej mieszkańców i przedstawiająca najrealistyczniej ile dobrego może dla ogółu uczynić uświadomiona społecznie jednostka, obdarzona sprytem żelazną energją i wiarą w to, co zamierza.

Wsią tą jest Lisków, położony w ziemi kaliskiej, najlepiej zagospodarowana wieś w Polsce i podobno w całej Europie, a wspomnianą jednostką — pierwszy jej obywatel, ks. prałat papieski Wacław Bliziński, który w ciągu 30 lat swej niezmordowanej działalności organizacyjnej, społecznej i duszpasterskiej zdołał wydźwignąć Liskowian ze skrajnej nędzy i stworzyć wieś—cud, które w zdumienie zdoła wprawić najbardziej nawet sceptycznie usposobionego turystę.

Bo proszę zważyć jakie to instytucje posiada wieś Lisków:

Czynny jest tutaj przedewszystkiem zakład wychowawczy św. Stanisława, w którym przebywa około 300 sierot, pozostających tam do 18 roku życia. W ciągu czternastoletniego istnienia wyszło z niego około 200 wychowanków z ukończonemi szkołami zawodowemi. W sierocińcu czynne są bowiem warsztaty szkolne szewcki i krawiecki, oraz szkoła rzemieślniczo- przemysłowa z działami stolarskim, zabawkarskim, ślusarskim i mechanicznym. Wyrabiane tu zabawki rozchodzą się po całej Polsce, przyczem gustem swym oraz pomysłowością biją wszystkie inne podobne artystyczne regionalne wyroby.

Lisków posiada nadto szpital, ambulatorium, gabinet dentystyczny, zakład kąpielowy, własną elektrownię i własną kanalizację w czem wyprzedził o szereg lat naszą 600,000 Łódź. Wartość samych budowli o znaczeniu publicznym sięga cyfry połowy miljona złotych.

Lecz to jest zaledwie cząstka w liście urządzeń wsi Lisków, bowiem poza tem istnieje tu zawodowa szkoła żeńska z kursami kroju, szycia, trykotarstwa, tkactwa, zdobnictwa, kilimkarstwa oraz gospodarstwa domowego. Przy szkole istnieje bursa dla przyjezdnych wieśniaczek.

Zagadnienie higjeny społecznej zostało w Liskowie rozwiązane w zupełności, dzięki działalności stacji Opieki nad Matką i dzieckiem, Kropli Mleka, ochronki oraz ośrodka zdrowia, mającego do 400 pacjentów tygodniowo.

Zdumienie budzi wprost Szkoła Handlowa, zachwyt — boisko sportowe, wyposażone dostatnio we wszelkie utensylja i sprzęt sportowy. Do najpiękniejszych gmachów w Liskowie należy Kościół parafjalny i gmach Domu Ludowego.

Idea spółdzielczości święci w Liskowie swój triumf.

Godną zwiedzenia jest parowa mleczarnia-spółdzielnia, posiadająca aż 15 filij i dostarczająca masła dla spółdzielni łódzkich.

W roku 1933 przerobiła ona półtora miljona litrów mleka.

Piekarnia, betoniarnia i cegielnia — to dalsze etapy w rozwoju spółdzielczości w Liskowie. Na czele tych przedsiębiorstw stoją sami wieśniacy, wysoko dzierżąc tęczowy sztandar spółdzielczości i wykluczając w ten sposób zbyteczne i szkodliwe pośrednictwa żywiołów obcych.

Prosperujący w Liskowie z powodzeniem Bank Ludowy (1,377,000 zł. obrotu w 1933 r.) oraz Stowarzyszenie rolniczo handlowe znakomicie przyczyniają się do dalszego rozwoju Liskowa przez finansowanie nowych urządzeń gospodarczych i kulturalnych.

Jeszcze przed 30 laty był Lisków biedną i zaniedbaną wsią i liczył aż 90 procent analfabetów — dziś niema ani jednego niepiśmiennego w tej wsi. Wszystko to stworzyła energja, zapobiegliwość i żelazna wola jednego, jedynego człowieka, ks. prałata Blizińskiego. Największą jego zasługą jest to, że wyrwał wieśniaków z apatji i lenistwa, wskazał im wyższe cele, przysposobił do pracy i mądremi wskazówkami oraz wielkim wysiłkiem wydźwignął ich z ubóstwa i ciemnoty, stwarzając dla ogółu dobrobyt, o jakim marzyć nawet nie potrafią mieszkańcy innych wsi polskich.

Warto zwiedzić Lisków, wzorową wieś polską.

B. Stef

Nowy mistrz świata



Holender Pellenaars zdobył mistrzostwo świata cyklistów - amatorów.

Sierżant w nurtach rzeki.

Braki w magazynie węglowym.

Z Brześcia donoszą:

W godzinach przedpołudniowych wyszedł z domu sierżant 6-go baonu saperów Józef Niebisz, lat 35, zamieszkały w Brześciu n. B., przy ul. Szeptyckiego 19. Niebisz, wychodząc z domu, oświadczył żonie, że udaje się do szpitala wojskowego w Twierdzy, dokąd od tygodnia chodził na ambulatoryjne leczenie. Ponieważ Niebisz przez dłuższy czas

nie wracał do domu,

zaniepokojona żona rozpoczęła poszukiwania, zwłaszcza, że sierż. Niebisz nosił się od dłuższego czasu z zamiarami samobójczemi i tydzień temu usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk, w czem jednak mu przeszkodzono. Desperat poranił sobie wówczas dosyć ciężko ręce i to go zmuszało do codziennego udawania się do szpitala.

Po krótkim okresie poszukiwań, znaleziono na brzegu ubranie wojskowe z odznakami sierżanta 6-go baonu saperów.

Prócz tego ustalono, że przy moście pontonowym, wiodącym przez Muchawiec na Wolynkę, naprzeciw tartaku f. Michelson, nieznany osobnik skoczył do wody i utonął. Rysopis desperata zgadza się w zupełności

z rysopisem sierż. Niebisza.

Poczem rozpoznała rodzina znalezione ubranie wojskowe.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, przeciwko sierż. Niebiszowi, który pełnił obowiązki kierownika składu opałowego 6-go baonu saperów, prowadzone było dochodzenie dyscyplinarne spowodu braku znacznej ilości węgla. Dochodzeniem tem sierż. Niebisz tak dalece przejął się, że

postanowił rozstać się z życiem.

Po nieudanej próbie pozbawienia się życia za pomocą przecięcia żył u rąk, zamiaru swego dopiął onegdaj, rzucając się do Muchawca.

Zwłok sierż. Niebisza dotychczas nie wydobyto.

Sierż. Niebisz był przez ostatnich lat 10 podoficerem zawodowym w Brześciu. Pierwotnie pełnił służbę w 9-ym baonie administracyjnym, a następnie, po zlikwidowaniu tego oddziału, przeniesiony został do saperów. Zmarły posiadał większą nieruchomość przy ul. Szeptyckiego 19, którą wniosła mu w posagu żona.

córka emeryta kolejowego.

Niebisz pozostawił żonę, oraz troje dzieci w wieku: 4 mies. 8 i 9 lat.

Jest rzeczą znamienną, że przed czterema laty w mieszkaniu Niebisza pozbawiła się życia wystrzałem z jego rewolweru siostra jego żony.

Proszę mnie budzić codziennie...

BEZPŁATNY TELEFON.

W tych dniach biuralista Fryderyk Rodhouse z Shieffield został pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany 5-ma funtami sterlingów za oszukańcze wykorzystanie telefonu i kradzież prądu elektrycznego, należącego do zarządu miasta. Okoliczności tej niezwykłej sprawy przedstawiają się jak następuje:

Szef biura, w którym pracował Rodhouse, polecił mu dla swej własnej wygody, a także dla kontroli swego pracownika, aby go budził codziennie przez telefon. Pomysłowy urzędnik znalazł wspaniały środek

do budzenia swego pracodawcy.

Nie posiadając w domu własnego telefonu, pracownik wstępował po drodze do miejskiej budki telefonicznej z automatem, do którego, wrzucał niklową monetkę i nakręcał numer telefonu swego szefa. Gdy podchodził do telefonu, biuralista zawieszał czemprędzej słuchawkę; nie korzystając z rozmowy i otrzymywał spowrotem swoją monetę.

Właściciel biura poinformowany o tricku swego pracownika wcale się nie dziwił temu, że ten nie rozmawia z nim, chociaż dzwoni codziennie rano do mieszkania. Zarówno oszczędny biuralista, jak i pobłażliwy szef biura stanęli przed obliczem sędziego, który ukarawszy pierwszego, uniewinnił drugiego z braku cech przestępstwa.

Zażarta walka ze szczurami.

Pragnienie wolności zwyciężyło...

Z państwowego domu poprawczego w Filadelfji zbiegło w tych dniach pięciu więźniów, obrawszy sobie niezwykłą drogę ucieczki, a mianowicie, przez ścieki i rury kanalizacyjne.

Podczas przechadzki po podwórzu więziennem, zbiegowie błyskawicznym ruchem wskoczyli do basenu, przeznaczonego do zlewu nieczystości i zniknęli w wąskim otworze kolektora. Czekała ich ciężka droga w zatrutem przez wyziewy i gazy powietrzu.

Nadomiar złego podziemne kanały

obfitowały w szczury,

z któremi więźniowie stoczyli zażartą walkę. Wreszcie zmęczeni, dotarli do jednego z otwartych kanałów, znajdującego się na przedmieściu Filadelfji. Wielkie było zdziwienie i przerażenie przechodniów, kiedy z otworu kolektora, na ożywionej ulicy miasta wyłoniły się sylwetki pięciu brudnych, cuchnących, oberwanych i

nawpółnagich mężczyzn.

Na ulicy o tej porze znajdowały się przeważnie kobiety, załatwiające swe sprawunki w sklepach, wobec czego zbiegom udało się

ujść rąk sprawiedliwości.

Nieco później jeden z nich został zatrzymany; opowiedział, że ucieczka przez kanały podziemne była przerażająca. Kilkakrotnie uciekinierzy gotowi byli zrezygnować ze swego planu i powrócić do miejsca zamknięcia, lub umrzeć w kloace, niż kontynuować drogę, czołgając się w nieczystościach.

J. K.

Pusta karetka pogotowia

Policja angielska lubi porządek.

Zabawna historja niedawno miała miejsce w Londynie. Na jednej z ożywionych ulic stolicy rowerzysta zwalił z nóg przechodnia 80-letniego starca, do którego została wezwana karetka pogotowia. Spisano protokół, zaś skontuzjowanego staruszka odwieziono karetką do szpitala. Wielkie było zdziwienie sanitarjuszy, gdy otworzywszy auto przed bramą szpitalną, zauważyli, że poturbowany

zniknął bez śladu.

Podczas, gdy pracownicy pogotowia głowią się nad zagadkowem zniknięciem starca do bramy szpitalnej w ostrem tempie podjechała druga karetka pogotowia, z której wyprowadzono potłuczonego „zbiega".

Okazuje się, że po drodze do lecznicy staruszek zupełnie przyszedł do siebie i kiedy odwożąca go pierwsza karetka zatrzymała się na minutę przy skrzyżowaniu ulic, ofiara wypadku wyszła z auta,

aby się udać do domu.

Manewr ten został zauważony przez stojącego na posterunku policjanta, który nie pozwolił na takie załatwienie sprawy.

— Jeżeli przez pana zostało wezwane pogotowie, to pan powinien dojechać do szpitala — oświadczył mu stróż bezpieczeństwa. Wobec tego że w międzyczasie pierwsza karetka zdążyła już odjechać policjant

zawezwał drugą

i odesłał uciekiniera, „według właściwości" do zakładu leczniczego.

J. K.

600 osób na płatnej i bezpłatnej praktyce

Obozy przysposobienia przemysłowego

W związku ze wzmiankami, umieszczonemi w niektórych pismach, które w fałszywem świetle przedstawiły sprawę obozów przysposobienia przemysłowego, organizowanych przez ministerstwo przemysłu i handlu z najbardziej miarodajnego źródła uzyskaliśmy następujące szczegółowe informacje:

W roku bieżącym zorganizowanych zostało 9 obozów przysposobienia przemysłowego z liczbą około 600 uczestników. Oprócz Górnego Śląska, o którym wyłącznie mówiły wspomniane notatki, istnieją również w Zagłębiu Dąbrowskiem w ilości sześciu, jeden obóz w Bielsku oraz obozy w Łodzi.

Zorganizowanie obozów umożliwiło wykorzystanie, obok praktyk dobrze płatnych, również poważne ilości bardzo nisko płatnych praktyk, a także część praktyk bezpłatnych, których znaczna ilość została do dyspozycji ministerstwa przemysłu i handlu, a które w innym wypadku wogóle przez młodzież nie mogłaby być wyzyskana.

Całkowita suma wpłat przemysłu, po pokryciu kosztów utrzymania praktykantów, przeznaczona jest na wypłaty gotówkowe praktykantom. Na terenie Górnego Śląska, po pokryciu całkowitych kosztów mieszkania, utrzymania, prania, przejazdów na wycieczki i do pracy, każdy z praktykantów, niezależnie od tego czy zajmuje miejsce płatne, czy bezpłatne, stosownie do swego poziomu studjów —otrzymuje miesięcznie 40 do 50 zł. w gotówce.

Budżet obozów w znikomem tylko stopniu obciążają wydatki administracyjne, wobec faktu, że obozem administruja na stanowiskach kierowniczych, bądź gospodarczych praktykanci techniczy i handlowcy, wielona zaś sprawami zajmuje się władze administracyjne.

Opuszczenie obozów przez praktykantów z Akademji Górniczej, w liczbie 70, na ogólną 600 uczestników obozów przysposobienie przemysłowego, zostało spowodowane przedewszystkiem wyrównaniem zarobków tych ostatnich z obkami najszerszego ogółu praktykanckiej młodzieży, która dotychczas bądź zarabiała znacznie poniżej stawek, otrzymywanych przez słuchaczów Akademji Górniczej, bądź też praktyk wogóle nie dostawała.

Należy tu przypomnieć, że w ostatnim roku na skutek interwencji ministerstwa przemysłu i handlu około 100 młodych inżynierów i techników górniczych pozyskało w przemyśle górniczym praktyki inżynierskie i administracyjne, płatne po 200 do 250 złotych miesięcznie, a trwające przez cały rok.

Wskazuje to na poważne i owocne wysiłki władz państwowych w kierunku wprowadzenia jaknajwiększej ilości młodzieży fachowej do życia gospodarczego i dania jej warunków do praktyczne go pogłębienia tej wiedzy.

Braki, jakie wynikły w niektórych ośrodkach, jak np. niewygodne kwatery na terenie Górnego Śląska, są stopniowo usuwane, a na podstawie dotych czasowych doświadczeń sądzić można, że przysposobienie przemysłowe odegra poważną rolę w dziedzinie przygotowania młodego pokolenia fachowców do skomplikowanych zadań technicznych, gospodarczych i społecznych, które to pokolenie będzie musiało w życiu gospodarczem rozwiązywać praktycznie.

UPRZEJMY GUBERNATOR KOREI.

Zbożna praca O. O. Benedyktynów.

Niedawno bawił w Rzymie J. E. ks. biskup Sauer, benedyktyn, wikarjusz apostolski z Wonsan, który udzielił prasie wyczerpujących informacyj o obecnym stanie kościoła katolickiego w Korei.

Ogólna liczba katolików w Korei

wynosi 135.000.

Nadto jest tam 10.800 katechumenów. Szczególnie dobre warunki dla pracy misyjnej są w północnej części kraju, wysoko stojącej pod względem gospodarczym. Tam to w 1933 roku wypadło na każdego misjonarza 88 nawróceń (przeciętnie w ciągu roku). Najliczniejsze nawrócenia zanotowano w Wonsan, gdzie oo. benedyktyni mają dwie świetnie prosperujące szkoły, oraz w okolicy klasztoru benedyktyńskiego w Tokwan.

Obecnie pracuje w Korei już

89 księży - tubylców.

Według uzasadnionych przypuszczeń J. E. ks. biskupa Sauera liczba ta za dziesięć lat podwoi się z wszelką pewnością, co znacznie pchnie naprzód sprawę chrystjanizacji Korei. Przypuszczenia te i nadzieje opierają się przedewszystkiem na napływie kandydatów tubylczych do stanu duchownego. Obecnie znajduje się w seminarjach koreańskich

158 wychowanków tubylczych.

Zaznaczyć należy, że obecny rząd koreański odnosi się życzliwie do misyj katolickich. Podkreślić tu trzeba w szczególności życzliwość gubernatora generała Ugaki'ego.

Komunizm znajduje wśród Koreańczyków bardzo słaby oddźwięk. Trzeba tylko obecnie bardzo ożywionej akcji ze strony misjonarzy katolickich w kierunku budowy szkół i rozbudowy urządzeń charytatywnych. Ale na to trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy!

10 proc. dla mnie.

Czy napiwki podlegają opodatkowaniu?

Oryginalna sprawa znalazła się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, który rozważał zagadnienie, czy napiwki podlegają opodatkowaniu.

Rozstrzygnięcie tej kwestji spowodował kelner jednej z restauracji warszawskich, który pobierając niewielką pensję a ponadto 10 proc. za usługę, w zeznaniu swojem o dochodzie ujawnił tylko dochód w postaci pensji, zamilczał, zaś o dochodzie 10 proc. za usługę uważając, że jest to napiwek a jako taki nie podlega opodatkowaniu.

Innego zdania były władze skarbowe, które uznały, że 10 proc. dodatek za usługę nie jest napiwkiem, albowiem ma charakter stałego dochodu i nie jest wynagrodzeniem dobrowolnem, lecz przymusowo płaconem przez konsumenta.

Decyzję tej treści wydało Ministerstwo Skarbu, którego postanowienie właśnie kelner zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Trybunał nie podzielił motywów skargi i decyzję Ministerstwa Skarbu utrzymał w mocy.

Ślina tamuje krew.

Stwierdza to lekarz japoński Masayaki. Tem tłumaczy się też, dlaczego rany w jamie ustnej goją się prędzej niż gdzieindziej.

Dwa miljony kilometrów

przejechał na lokomotywie książę-maszynista.

Tragiczna śmierć syna b. króla hiszpańskiego wskutek katastrofy automobilowej w Karyntji, skierowała znowu ogólną uwagę na rodzinę królewskich wygnańców. Przechodzi ona obecnie

rozmaite koleje.

Najciekawszy jednak jest bodaj los b. ks. Saragossy, który zarabia na życie jako maszynista kolejowy.

Książę ów oddawna już objawiał żywe zainteresowanie dla zawodu maszynisty kolejowego. — Kształcił się od młodości w tym kierunku i doszedł niebawem do znakomitej wprawy w prowadzeniu najbardziej skomplikowanych lokomotyw. On to naprzykład w roku 1927 poprowadził pierwszy pociąg na **nowej linji kolejowej**, wiodącej przez Pireneje. Doszło wreszcie do tego, że ten arystokrata, który mógł by prowadzić beztroskie i niezależne materjalnie życie, stał się zawodowym maszynistą kolejowym. — Z dumą oświadczył on niedawno pewnemu dziennikarzowi, że przejechał on już samodzielnie na prowadzonych przez siebie lokomotywach dwa miljony kilometrów.

FR. HARPER

Dług Hanki Wolskiej

(ODWET)

15

Współczesna powieść obyczajowa :: Adaptacja autoryzowana Eug. Bałuckiego

Zaskoczona Wolska zięła kartę i machinalnie wetknęła ją do kieszeni kamizelki.

Pociąg zatrzymał się. Mimo, że dopiero była szósta rano, na obszernym peronie panował wielki ruch. Z uczuciem zmieszania niepozbawionego strachu śledziła wysoką postać nieznajomego, który torując sobie drogę przez tłum, zdążał energicznym krokiem ku wyjściu. Powitała odjazd westchnieniem ulgi.

W ciągu kwadransa spacerowała po korytarzu z rękami wsuniętemi w kiesze nie spodni, dziwiąc się w duchu temu nałogowemu przyzwyczajeniu mężczyzn, które uważała za brzydkie a przedewszystkiem bardzo niewygodne. Potem wróciła do uprzątniętego przedziału zaszyła się w kąt kanapy i długi czas siedziała nieruchomo, wpatrując się w jeden punkt.

Głuchy niepokój wzrastał. Ciągle jej się zdawało, że raptem drzwi się otworzą i wejdzie nieznajomy w jasnym płaszczu z sierści wielbłądziej. Zgromiła siebie za histeryczną nadwrażliwość, lecz to niewiele poskutkowało; na siatkówce jej oczu utrwaliła się odbitka i majaczyła jak natrętne złudzenie optyczne: stale widziała przed sobą odważne oczy, duży nos, uśmiechnięte usta; całą twarz człowieka, który znikając zmusił ją do przyjęcia karty wizytowej, stała przed nią z taką bliską i przejrzystą wyrazistością, jaka bywa tylko we śnie.

Miała oddech przyśpieszony i ciężki. Drżącemi ze zdenerwowania palcami wydobyła z kieszonki bilet i przeczytała. „Jerzy Lachowicz, Inżynier- elektrotechnik".

Pod nazwiskiem były skreślone ołówkiem słowa: środa wieczór, Żoliborz, ul. Potocka 2.

Z mimowolnym uśmiechem pochyliła głowę. Czego chciał ten dziwak. Wszak niema nic niezwykłego w tem, że spędził noc w jednym przedziale z Janem Rojkiem. A może spostrzegł coś? Może jakiś drobiazg zdradził maskaradę, więc chciał powiedzieć, że zauważył to?

Ochłonęła, podarła bilet na drobne strzępy w głębokiem przekonaniu, że pan Jerzy Lachowicz będzie daremnie czekał na jej wizytę.

Pociąg mknął, mijając jedne stacje, przystając na drugich.

W Piotrkowie panna Wolska opuściła okno. Na widok chłopca restauracyjnego z tacą uczuła głód, z apetytem zjadła śniadanie i zapaliła papierosa.

Z każdą godziną czuła się znacznie lepiej, krzepła świadomość bezpieczeństwa. Przymknęła oczy i nadstawiała twarz pod ciepłe promienie słońca, wchłaniając razem z niemi błogi spokój; sądziła, że samopoczucie ulega polepsze niu w miarę oddalania się od Katowic, gdzie pozostał dziwaczny towarzysz podróży, do którego oprócz niezrozumiałego strachu żywiła niczem nieusprawiedliwione uprzedzenie.

Leniwy bezwład przerwało zjawienie się konduktora z biletem i paszportem, które na jej prośbę obiecał zwrócić tuż przed końcem podróży. Dowiedziała się, że będzie jeszcze jeden dwuminutowy postój a potem, po trzech kwadransach, Warszawa.

Gdy pociąg ruszył z ostatniego przystanku, zamknęła drzwi do przedziału i zaczęła gorączkowo przebierać się. Na każdy odgłos kroków na korytarzu nieruchomiała, mocno przyciskając ręce do piersi, by uciszyć bicie serca; potem nadsłuchiwała, wyciągnąwszy szyję i gdy kroki milkły w oddali, ze zdwojoną energją kontynuowała przebieranie się.

Stojąc przed lustrem w ciemnym kostiumie tweedowym, zaczesała włosy na wystraszone skronie, spuściła na czoło grzywkę, włożyła mały obcisły kapelusz z woalką i pociągnęła czerwoną pomadką po suchych, bladych wargach.

Uczuła gwałtowne osłabienie i przysiadła na skraju kanapy. Po minucie wstała energicznie, spakowała już niepotrzebne ubranie męskie i jeszcze raz obrzuciła siebie uważnem spojrzeniem: wprawdzie lustro nie ukazało dawnej Hanki Wolskiej, ale Jan Rojek znikł bez śladu po mniej więcej pomyślnem odegraniu swej roli.

Włożyła rękawiczki, z zachowaniem najwyższej ostrożności otworzyła drzwi i z walizką w ręce wychyliła głowę na korytarz. Był pusty.

Nogi niosły ją naprzód z niepowstrzymaną siłą. Zacisnęła zęby i nonszalancko —jak jej się zdawało —krokiem przeszła niezauważona do sąsiedniego wagonu. Zatrzymała się dopiero przy drzwiach trzeciego wozu, gdzie stało już kilku podróżnych z walizkami.

Oddała rzeczy na przechowanie i wprost z dworca udała się na pocztę. Wyszła na Marszałkowską. Wczesna wiosna i pogodne południe wywabiły znacznie większe niż zazwyczaj tłumy ludzi na ulicę, jakby świeżo wymytą, skąpaną w radosnem słońcu. Trochę oszołomiona hałasem szła bezwiednie z prądem. Przed oczami przesuwały się setki ludzi stroskanych i wesołych, przygnębionych i wyniosłych, mijanych codzień bez żadnego wrażenia; raptem wypłynęły w pamięci inne twarze, nigdy nie zapomniane, te same, które ją nawiedzały w długie noce, w godziny bezgraniczne go zwątpienia i rozpaczy. Z trudem opanowała się i przypomniała sobie, że ma ważną sprawę do załatwienia.

Hanka Wolska mało znała Warszawę, więc musiała rozpytywać o drogę. Idąc za wskazówkami przechodniów, trafiła wreszcie na Plac Napoleona, gdzie nadała do Marysi list polecony, załączając paszport Jana Rojka.

Po wyjściu z poczty przystanęła na chodniku i nagle uczuła na sobie mocne uważne spojrzenie, którego źródła nie mogła wykryć. W tym momencie po przeciwnej stronie ulicy zatrzymał się autobus. Hanka Wolska przeszła pośpiesznie przez jezdnię i wsiadła doń, pragnąc ujść przed natrętnym wzrokiem, który zbudził w jej duszy uśpione obawy. Uczucie strachu znikło, gdy tylko autobus ruszył od przystanku, jednak ciągle drżała, chociaż to mogło być wywołane i wstrząsami wozu.

(D. c. n.)

Płomienny amant ukradł pociąg, aby dostać się do narzeczonej.

Chilijczyk Aleksander ...ra, dziewiętnastoletni mieszkaniec Temuco w ... ...ago, posiada serce rozżagwione uczuciem dla swej narzeczonej, uroczej Meksykanki, która mieszka w odległej o kilkadziesiąt kilometr miejscowości. Podróż kosztuje drogo, a gorejące serce młodzieńca nie może znieść dłuższego niewidzenia się z ukochaną. Kilka dni temu, Pereira spacerując wpobliżu dworca kolejowego zauważył, że tak maszynista jak i palacz opuścili chwilowo stojąca pod parą lokomotywę pociągu towarowego. Nie namyślając się długo, wskoczył na lokomotywę i tak długo manipulował, z natrafił na odnośną dźwignię i ku wielkiej radości, puścił pociąg w ruch, wiedząc, e o kilka stacyj dalej ujrzy nareszcie swą ogdankę, a tymczasem podróżować będzie a gapę.

Przygoda zakończyła się jednak srogo, gdyż wkrótce potem wjechał na nienatawioną odpowiednio zwrotnicę i zatrzymał ię ze swym pociągiem na zaporze, przyzem nie obeszło się bez znacznego uszkodzenia tobaru. Płomienny amant odpowiadać będzie przed sądem za nienotowane otąd przestępstwo: „kradzież pociągu z ilości".

Trucizny w domowej apteczce

Niebezpieczna oszczędność.

W wielu domach istnieje zwyczaj utrzymywania domowej apteczki, która zawiera niezbędne środki lecznicze, potrzebne np. w razie nagłych zasłabnięć. Niktby nie miał nic przeciwko temu, gdyby nie to, że zbyt często jest to powodem

nieszczęśliwych zatruć,

których codziennie czytamy w dziennikach. Stąd też należy zwrócić uwagę właścicieli apteczek domowych na pewne niebezpieczeństwa, z których nie zdają sobie prawy.

Najtrudniej jest wpoić w ludzi przekonanie, że każde lekarstwo jest przeznaczone tylko dla pewnego człowieka i nikt ... winien go zażywać.

Na tem tle często przychodzi do uchybień, które stają się nieraz

przyczyną tragedyj,

właszcza jeśli chodzi o dzieci, którym rodzice podają lekarstwa przeznaczone dla sób dorosłych. — Ulegają one zatruciu wskutek przedawkowania leku.

Niemniejsze niebezpieczeństwo przedstawia ...byt długie przechowywanie lekarstw. Jeśli zużyjemy kilkanaście złotych a lekarstwo to nawet, gdy osoba, dla której było ono przeznaczone wyzdrowiała, wstawiamy napoczętą flaszkę do szafki i trzymamy latami. Często związki chemiczne, zawarte w lekarstwie, — ulegają pod wpływem czasu

zmianom

i lekarstwo staje się gwałtowną trucizną, która w razie zażycia powoduje ostre zatrucie.

Jeszcze gorszy zwyczaj, niż przechowywanie lekarstw, to przelewanie ich do innych flaszek, — nieraz nawet bez zmiany etykiety. Na tem tle nieraz już przychodziło do zakrapiania oczu jodyną, która przed tem uprzednio do zaetykietowanej „krople do oczu" flaszki, oraz do wielu innych pomyłek, które kosztowały nietylko wzrok, lecz często i życie. Jest rzeczą bezwzględnie wymaganą, by każda flaszka

miała swą etykietę,

na której powinno być uwidocznione, co ona zawiera i jak należy dane lekarstwo stosować.

Ze szczególną ostrożnością powinniśmy się obchodzić ze środkami wybitnie trującemi, jak np. ze wszystkiemi preparatami dezynfekcyjnemi, narkotykami i środkami nasennemi i przeciwbólowemi. Te powinny być stale pod kluczem i powinny być opatrzone napisem „trucizna", by nikt nie miał co do tego wątpliwości.

Te same przepisy odnoszą się nietylko do lekarstw, lecz i do środków trujących, znajdujących się w kuchni. Nawet nie domyślamy się, co za dziwne nieraz zdarzają się tu

pomyłki i nieszczęśliwe wypadki.

Znane są np. zatrucia tabletkami spirytusowemi „Meta", które brano za kostki cukru, zatrucia płynem do czyszczenia metali, który znajdował się we flaszce od piwa, zatrucia kwasem octowym skoncentrowanym, benzyną, ługiem sodowym i wielu innemi środkami, które znajdują się w każdej kuchni. Nie powinny one absolutnie nigdy znajdować się bez etykiety i ostrzeżenia co do swych właściwości trujących, gdyż zawsze możliwa jest pomyłka.

Lekkomyślność, z jaką przechowujemy w domu silne trucizny, domaga się energicznego zwalczania.

Co opowiada „Piccard oceanu"...

MAŁA ŁUPINKA W CZARNEJ GŁĘBI.

Ciekawe szczegóły z pobytu na dnie morza

Znany oceanograf angielski, dr. William Beebe, zwany „profesorem Piccardem oceanu", który dokonał niedawno brawurowego czynu, spuściwszy się kolejno na głębokość 750 metrów i ostatnio na głębokość 908 metrów pod powierzchnię morza wpobliżu wysp Bermudy, przesłał do angielskiego pisma „News Chronicle" niezwykle interesujący opis swoich wrażeń

na tej nieosiągniętej dotąd przez nikogo głębinie morskiej. Jak wiadomo, dr. Beebe opuścił się na te głębokości w specjalnie zbudowanym skafandrze t. zw. „bathysferze" wraz z jego wynalazcą Bardonem, osiągając po raz pierwszy w dziejach świata

tę niezwykłą głębokość.

Oto co pisze o swojej podróży na dno morskie dr. Beebe:

„Jest prawie niemożliwą rzeczą znaleźć słowa na opisanie piękności tych niezmierzonych głębi w ich czarodziejskiej okazałości.

Po naszem opuszczeniu się w wodę jasność słoneczna i kryształowa przeźroczystość ustąpiły miejsca szaremu zmierzchowi, który stawał się stopniowo jasnozielony, potem ciemno - zielony, potem błękitny o nieokreślonym odcieniu. Wkońcu, w głębokości 750 metrów, morze stało się

czarne jak smoła,

lecz oświetlone miljardami ryb jak gdyby pokrytych lśniącemi, malutkiemi żarówkami elektrycznemi.

Obaj badacze obserwowali życie morskie z gondoli przez kwarcowe okienko, siedząc w malutkiej jej kajucie, posiadającej wysokość 1 m. 20 cm. Co 30 metrów gondola zatrzymywała się, ażeby umożliwić badaczom rzucanie światła elektrycznego przez kwarcowe okienko wgłąb morza i dokonywanie obserwacyj.

„Reflektor nasz — pisze dr. Beebe— oświecał dziwne kotłowisko żywych kształtów, poruszających się często

z nieprawdopodobną szybkością.

Widzieliśmy stworzenia o oświewającej fosforyzacji, które wyglądały jak spadające gwiazdy. Niektóre z nich rzucały się na gondolę, jak komety. Inne błyszczały, jak rzymskie świece lub świeczki na Bożem drzewku".

Telefon łączył gondolę z okrętem, znajdującym się na powierzchni i dr. Beebe mógł podyktować niektóre szczegóły, dotyczące pięciu lub sześciu gatunków ryb, którym nada później na zwę.

Dr. Beebe spodziewa się wynaleźć również aparat, który pozwoli chwytać te ryby i utrzymywać pod potrzebnem ciśnieniem nad powierzchnią morza. Ciśnienie na tej głębokości

wynosi 500.000 tonn,

a temperatura 43 stopni poniżej zera.

„Opuszczenie się na głębokość 750 metrów zajęło nam godzinę i kwadrans. — pisze dalej dr. Beebe. — Bylibyśmy opuścili się niżej (uczynił to dr. Beebe następnym razem, opuszczając się na głębokość 908 metrów), gdyż aparat do wchłaniania kwasu węglowego funkcjonował znakomicie, lecz wyczerpywał się nasz zapas tlenu. —

A ponieważ gondola nasza była wciąż narażona na to, że może być zgnieciona jak łupina orzecha pod tem rosnącem nieustannie ciśnieniem, zdecydowaliśmy się powrócić na powierzchnię pozostawszy na głębokości 908 metrów około pół godziny".

Szkoła dobrych żon.



Wnuczka zmarłego lorda Asquith rozpoczęła obecnie roczny kurs w londyńskiej szkole gospodarstwa domowego.

Rozwój włókiennictwa w Jugosławji.

Przemysł włókienniczy Jugosławji wykazuje ostatnio bardzo poważny rozwój. Ogółem istnieje w Jugosławji 370 fabryk, nie licząc znacznych ilości drobnych przedsiębiorstw. W przemyśle bawełnianym pracuje ogółem 131 000 wrzecion i 9000 krosien. Przemysł wełniany reprezentuje 11 fabryk, z których każda posiada własną przędzalnię, czesalnię i tkalnię, farbiarnię i wykończalnię. Produkcja roczna tej gałęzi wynosi 6 miljonów metrów, zapotrzebowanie rynku wewnętrznego zaś około 10 miljonów. Produkcja ta może jednak ulec zwiększeniu o 100 procent.

Przemysł lniany reprezentuje 900 krosien mechanicznych. W zakresie wyrobów tkacko - powroźniczych Jugosławja jest nietylko samowystarczalna, ale i eksportuje już pewne ilości zagranicę. Również i przemysł pończoszniczy oraz trykotaży nietylko pokrywa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale pracuje także na eksport.

PODSŁUCHANE.

ASTRONOM.

— Walek! A czem jest twój ojciec?
— Astronomem!
— Eee! Nie „haftowałbyś", chorobo jeden!
— Jak ci „sznapę" kocham. Astronom. Najpierw był kelnerem „pod Kometą", potem „pod Księżycem", a teraz jest „pod Gwiazdą".

GRADOBICIE.

W prezydjum policji w Chicago toczy się narada nad komunikatem w sprawie zastrzelenia bandyty Dillingera.

— Jaką podać właściwie przyczynę śmierci? — zastanawia się ktoś.
— Najlepiej będzie napisać: ofiara gradobicia.
— Dlaczego gradobicia?
— No, bo zginął pod gradem kul.

SZCZĘŚCIE.

— Czy wczoraj sprzyjało ci szczęście na wyścigach?
— Bajecznie. Zapomniałem w domu portfeli i nie mogłem grać w totka.

Nowe przepisy w sprawie emigracji do Brazylji.

Warszawa, 22 sierpnia. W dniu 10 września r. b. wejdą w życie nowe przepisy emigracyjne dla osób, udających się do Brazylji. Do tego terminu wszyscy posiadacze dotychczasowych wezwań będą mogli

otrzymać wizę brazylijską.

Osoby, udające się do Brazylji bez wezwań, a tylko na zasadzie karty pokazowej nie otrzymają wizy brazylijskiej i zmuszone będą starać się o specjalne „karty wezwania".

Szczegółowych informacyj udziela Syndykat Emigracyjny w Warszawie i wszystkie oddziały na prowincji.

Kongres Związku Komunalnych Kas Oszczędności w Warszawie.

Warszawa, 22 sierpnia. W dniach 7 i 8 października r. b. odbędzie się w Warszawie kongres komunalnych kas oszczędności

województw centralnych i wschodnich.

Program kongresu przewiduje szereg referatów z dziedziny polityki kredytowej komunalnych kas oszczędności, propagandy oszczędności, sytuacji pracowników KKO. i t. p. W pierwszym dniu obrad kongresu po wygłoszeniu referatów odbędą się zebrania wojewódzkie celem dokonania wyboru delegatów do Rady Związku i ich zastępców.

W drugim dniu kongresu odbędą się obrady komisyj polityki kredytowej, propagandy oszczędności i pracowniczej.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity. Najbardziej stosunkowo zwyżkowały Berlin i Gdańsk.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa o 0.26 gr., Dolarówkę zaś nabywano po cenie o 10 gr. obniżonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,60; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 67,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 68,13; Listy Zastawne Banku Roinego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,00; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,25: Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 70,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 60,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 44,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 56,50.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój bardziej ożywiony, kursy nieznacznie zwyżkowały.

Akcje Banku Polskiego zakończyły zebranie zwyżką 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 20,00; Lilpop 9,60; Starachowice 10,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 21 sierpnia. Urzędowa cedu'a Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jedn. stara 20,00—21,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; razowa 19,50—20,50.

Poznań, 21 sierpnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych, żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemiału: żyto 17,25; — pszenica 19,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału. 19,00—19,50: mąka żyt. I g. 0-55 pr. 23,50-24,50; razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

Josek Kusociński. Lotna paczka.

Czego wymagać od ludzi, jeśli sama natura daleka jest od doskonałości. Bo i komu to potrzebne, aby o tej samej porze Eskimos trząsł się z zimna, a Europejczyk wściekał z upału, kiedy można było mróz i cieplo zmieszać dokładnie razem i zrobić z tego średni, umiarkowany klimat dla całego świata. Afrykańczyk nie narzekałby na słońce, człowiek dalekiej północy na mrozy i wszystkim byłoby dobrze i przyjemnie.

Ale natura tego nie zrobiła. Może dlatego, aby mieli z czego żyć fabrykanci pieców i wytwórcy lodów? A może poprostu dlatego tylko, że w dążeniu do swoistej sprawiedliwości natura nie chciała, aby dzikie zwierzęta czuły się pokrzywdzone tem, że człowiek nie potrzebowałby nawet ich futer? A tak jak jest, to lis figlarnie macha ogonkiem z radości na samą myśl, że wcześniej czy później otuli szyję starej, grubej baby. Młode baranki w łonie matki upajają się wizją, kiedy stworzą karakułowe futro łodzianki. Wilczur marzy o chwili, kiedy okryje zreumatyzowane nogi starego szlachciury. Zajączek nie może się doczekać przeistoczenia w fokowe futro.

Słowem i zwierzętom trzeba dać swoją porcje radości w życiu a nie zasklepiać się w ciasnym człowieczym egoiźmie.

Gdyż człowiek jest egoistą, i to egoistą złośliwym. Najlepszy nawet z ludzi, widząc, że bliźni złamał nogę, natychmiast myśli:

— Ach, jak to dobrze, że to nie ja.

A gdy bliźni wygra miljon na loterji narzeka:

— Ach, dlaczego nie ja?

Człowiek zresztą w każdem nieszczęściu bliźniego wyłowi dla siebie kawałek satysfakcji. Myśli z zadowoleniem, gdy któregoś znajomego zredukowano:

— Dobrze tak bęcwałowi, ostatnio już zanadto zadzierał nosa do góry.

Kobiety przy identycznej złośliwości przypisują sobie jeszcze własności jasnowidzenia. Gdy jakaś panienka obdarzona zostanie przez los dzieciąciem, kobieta zawsze mówi:

— Moja pani, ja już dawno wiedziałam, że to się tak skończy. Mówiłam właśnie niedawno do Bździubździńskiej, że ta Anielcia kiepsko skończy i sprawdziło się, jak amen w pacierzu.

Rzeczywiście „sprawdziło się", gdyż zawsze każda Bździubździńska mówi o każdej Anielci, że źle skończy. Już takie psie prawo Bździubździńskich.

Są ludzie, którzy zawsze wszystko „przewidzieli". Gdy ktoś złapie katar, oni nie mogą nie powiedzieć:

— A, mówiłem! „Trzeba było" kłaść płaszcz wieczorem, bo noce są chłodne.

Gdy komuś umrze babka, Bździubździńska już peroruje:

— Już dawno mówiłam, że starowina długo nie pociągnie. Bo to, moja pani i opieki należytej nie miało, wiemy przecież, jak ta Piernikowska ją traktowała, starowinę biedną, ani starania o nią żadnego nie miała, ani wogóle.

— Co „wogóle" niewiadomo, ale Bździubździńska jest w swoim żywiole, że może znowu na kogoś nasobaczyć.

Jerzy Krzecki.

YVES FLORENNE.

Ogłoszenie.

„Młoda brunetka, ładna i dystyngowana, o sercu wolnem i spragnionem szczęścia, szuka w celach miłości platonicznej znajomości z przystojnym panem, o duszy wrażliwej i bratniej".

Ernest Toupart odłożył ilustrowane czasopismo, zawierające powyższe ogłoszenie, i westchnął głęboko. Nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego przejął się tak bardzo tem coprawda — wzruszającem ogłoszeniem. Myśl, że w jakimś nieznanym zakątku świata znajdowała się kobieta niezrozumiana, młoda i marzycielska, przejmowała go głębiej, niż przypuszczał.

Irytował się, na siebie, że odniechcenia wziął do ręki żurnal mód, pozostawiony na stole przez żonę, a potem tygodnik ilustrowany. Bowiem miał żonę. Nie był wolny. Podobne marzenia — choćby niespełnione — mimo wszystko były zdrożne.

— Chodź na obiad, Ernešcie!

Podniósł się z ulgą i żalem zarazem. Czas najwyższy przerwać niebezpieczne marzenia! „Głos obowiązku" posiadał postać miłą dla oka; zlekka pulchniutką, ale uroczą, twarz okrągłą o rysach prawidłowych, oraz charakter wesoły i zgodny z obcymi.

Och! rzec nie można, by Ernest cierpiał spowodu charakteru żony. Nie była ani zgryźliwa, ani kapryśna, t. j. nie okazywała więcej zgryźliwości lub kaprysów od przeciętnej innej kobiety. Jest zresztą zrozumiałe, że żadna kobieta niemoże być równie uprzejma i miła dla męża, z którym żyje od dziesięciu lat, jak dla przelotnych znajomych na plaży lub dostawców choćby.

Trzeba umieć zachować rezerwę i cenić własną osobę. Jako mąż, Ernest nie umiał przystosować się do tych zasad, to też musiał pogodzić się z faktami. Mimo to niekiedy czuł w sobie potrzebę wylewności sentymentów, i dość było tego ogłoszenia, by wzbudzić w nim nieokreślone pragnienia, które starał się stłumić.

Po skończonym obiedzie Solange wyciągnęła się na sofie, rozpoczynając wchłanianie codziennej porcji lektury powieściowej. Wobec tej nigdy niezaspokojonej potrzeby małżonki, Ernest czuł dla niej wiele szacunku. Uważał ją za umysł wyższy i sądził, że na podstawie studjów dzieł najznakomitszych autorów nabyła głębokiej znajomości duszy ludzkiej. Ze swej strony Solange z tegoż powodu i tysiąca innych darzyła Ernesta dyskretną pogardą i oddawna już nie przeprowadzała porównań pomiędzy wspaniałomyślnymi i namiętnymi mężczyznami, jakich poznawała codziennie z książek, a człowiekiem bezbarwnym i ostrożnym, którego obrała na towarzysza życia. Skoro tylko zatopiła się w lekturze, Ernest ukradkiem sięgnął znowu po ilustrowane czasopismo. Czytając po raz drugi zaciekawiające go ogłoszenie, doznawał mieszaniny słodyczy i wyrzutów sumienia. Uczucie to wydawało mu się czemś nagannem, lecz mimo to delektował się niem.

„....serce wolne, spragnione szczęścia"...

Nie! nie! Było rzeczą nieuczciwą, przekroczeniem względem Solange, poddawać się słodyczy tego wrażenia, w dodatku w jej obecności. Tyle perwersji i brudu budziło w nim wstyd. Uspakajał go jedynie wyraz: „platoniczny", zawarty w ogłoszeniu. Pod wpływem silnej rozterki duchowej opuścił swój fotel i udał się na spoczynek.

Nazajutrz fakt pozornie błahy zadecydował o jego losie. Solange zupełnie bez powodu zrobiła mu scenę, uniosła się i powiedział mu wiele przykrych rzeczy. Wyszedł więc do biura, nie pożegnawszy się z nią, z sercem, przepełnionem żalem do niej i goryczą. Czuł bezgraniczne rozczarowanie Życie wydawało mu się puste i szare. Czy było słuszne, że on, ze swoją wrażliwą i czułą duszą, był tak samotny?...

Około południa ukończył redagowanie listu, którego styl „wygładzał" do wieczora. Mówił w nim, oczywiście, o sobie, o swych aspiracjach i niezaspokojonych pragnieniach. Nie taił również, że był wysoki, o rysach męskich, stanowczy w ruchach i wysportowany. Dodał jeszcze, że był zdolny do najwznioślejszych uczuć.

A potem z napięciem niecierpliwości czekał na odpowiedź.

Nadeszła po trzech dniach. Rozdarł kopertę z drżeniem i czytał:

„Drogi, nieznany przyjacielu, czuję, że jest pan człowiekiem, którego szukam. Wspaniałomyślnym, dumnym, o gorącym sercu.......

Ciągnęło się tak, w tym tonie, na czterech stronicach, pisanych na maszynie (jak i jego własny list). Czytał te kartki, wstrząśnięty i wzburzony.

Był jakby przeistoczony. Gdyby nie fakt, że Solange była o dwadzieście mil od niego, musiałaby zauważyć tę zmianę odrazu. W niewinności swego ducha Ernest nie myślał o ukrywaniu swej radości: płomień, jaki zapalił się w nim, był tak jasny, tak czysty!

Lecz mimo wszystko był to płomień jednakże. Ernesta paliło gorączkowe oczekiwanie. Listy jego, coraz namiętniejsze, zdradzały zdenerwowanie i naglący niepokój. Miłość choćby platoniczna, karmi się tylko obecnością osoby ukochanej. Impuls, nadany jego wyobraźni, porywał go.... Nie mógł już zadowolić się listami, które odbierał obecnie u okienka poste-restante, jak złodziej, i pragnął jednego tylko, pogrążyć się zupełnie w rozkosznej swej winie. Solange przestała być przeszkodą, stała się wartością poślednią.

Na jego błagania korespondentka jego, przerażona, odpowiedziała przedewszystkiem groźbą przerwania korespondencji, ale sczasem broniła się coraz słabiej, a wkrótce i jej listy także stały się śmielsze, tchnące żarem, który jeszcze podsycał zapał Ernesta.

Wkońcu zgodziła się na wyznaczenie mu schadzki. Dnia tego omal nie stracił przytomności. W biurze mylił się w pracy raz poraz i znajdował się w stanie podniecenia, zbliżonym do szału.

Miał spotkać ją w dyskretnej herbaciarni. Miała być ubrana w granatową suknię i wielki, biały kapelusz. Jako znak rozpoznawczy leżeć miał przed nią złożony dziennik i bukiecik fiołków.

Już od lat piętnastu zapewne serce Ernesta nie biło tętnem tak szalonem... Miał zobaczyć ją, usłyszeć jej głos, dotknąć jej ręki, a może... Przymknął oczy i widział ją przed sobą: z pewnością była wiotka i wysmukła, o wilgotnych ustach i pięknych, niespokojnych oczach... Zmuszony był przystanąć przed wejściem do lokalu, gdyż dławiło go wzruszenie...

Lecz wszystko rozpierzchło się w słodyczy podniecenia: ujrzał bowiem, wchodząc, bukiecik fiołków i dziennik. Parawan połowicznie jeszcze zasłaniał młodą kobietę, lecz widział już jej duży kapelusz, delikatną i wąską rękę... Postąpił jeszcze krok, nagle dziwnie zaniepokojony... Uniosła głowę... a jemu wypadły z ręki fiołki i ugięły się kolana pod wpływem niespodzianki.

Ona rzekła tylko: „O!" On zaś nie wypowiedział słowa. Jakby rażony piorunem, niezdolny się poruszyć, spoglądał na Solange, żonę swoją......

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranica zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.